Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zl.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 158 Katowice, piątek 12-go lipca 1929. Rok 28

O majątek górnośląskich kas Brackich

Kopenhaga: (Tel. wł.) Obrady komisji Ligi Narodów w sprawie polsko-niemieckiego sporu o rozdział majątku górnośląskich kas brackich, zostały zakończone. Rokowania miały charakter informacyjny.

Rzeczoznawcy zażądali od przedstawicieli polskiego i niemieckiego rządu nowych materjałów, poczem obydwa rządy mają przedstawić swe propozycje. Następne posiedzenie ma się odbyć w dniu 19 sierpnia b. r.

Komisja w przeciągu najbliższych trzech miesięcy opracuje odpwiednie wnioski, które przedstawi Lidze Narodów do zatwierdzenia.

Echa napadu na artystów polskich.

Opole. (Tel. wł.) We środę przed sądem dla nieletnich toczył się proces 16-letniego elektrotechnika Teodora B., oskarżonego o napad na artystów polskich w Opolu. Sprawa Teodora B. musiała być traktowana odrębnie od reszty oskarżonych o udział w napadzie, ze względu na jego mołoletność.

Proces odbył się przy drzwiach zamkniętych. Prokurator domagał się kary 10 dni więzienia. Sąd skazał oskarżonego na 50 marek grzywny i dodotkowo za noszenie kastetu na 20 marek kary pieniężnej.

O majątki Niemców w Polsce.

Paryż. W ambasadzie japońskiej odbyło się w sobotę pod przewodnictwem amb. Addaci'ego, obecnego prezesa Rady Ligi Narodów i referenta spraw mniejszościowych, oficjalne otwarcie rokowań polsko-niemieckich, dotyczących ugody pomiedzy rządem polskim i niemieckim co do bezpośrednich rokowań w kwestji, poruszonej w petycji posłów niemieckich w Polsce, Naumanna i Gräbego.

Wobec niemożności utrzymania przewodnictwa przez cały czas trwania rokowań p. Addaci oddał obecnie przewodnictwo p. Kaekenbeckowi, prezesowi Trybunału Rozjemczego, pod którego przewodnictwem odbywały się w roku 1924 rokowania polsko-niemieckie w sprawie obywatelstwa, zakończone konwencją wiedeńską. Polskę zastępuje p. Kajetan Morawski, Niemcy p. Hartmut.

Anglja a plan Younga.

Berlin. W związku z oświadczeniem kanclerza skarbu Snowdena w izbie gmin, że Anglja nie jest zobowiązana do bezwarunkowego przyjęcia planu Younga, niemiecki komunikat półoficjalny zwraca uwagę na opinję ekspertów finansowych, że plan Younga stanowi jedną niepodzielną całość i w tej formie tylko przyjęty został przez delegacje poszczególnych krajów. Komunikat wyraża przypuszczenie, że zastrzeżenia ze strony angielskiej nie ograniczą się wyłącznie do klucza podziału spłat odszkodowawczych. (PAT.)

Jak organizowano spisek w Rumunji

Bukareszt. Śledztwo w sprawie przygotowanego spisku trwa w dalszym ciągu. Stwierdzono, że b. pułk. August Stoica, osobistość nie ciesząca się zbytnią powagą, usiłował od 2-ch miesięcy stworzyć organizację t. zw. faszystowską. Syn jego inż. Stoica, kierownik oddziału w warsztatach aeronautycznych przy aresnale wojskowym, wszedł do tej organizacji i wciągnął do niej 4 niższych oficerów oraz kilku pracowników warsztatów. Władze były poinformowane o należeniu ich do organizacji. Ostatnio przywódcy organizacji zwołali dwa nocne zebrania, na które członkowie jej mieli się stawić z bronią. Ponieważ sprzeciwiało się to obowiązującym ustawom, władze zarządziły w ubiegłą sobotę aresztowanie członków organizacji. Aresztowano ogółem 28 osób, w tej liczbie 2ch inżynierów, 1 b. pułkownika, 4-ch niższych oficerów, 10 majstrów, 3 podmajstrów, 8 robotników. (PAT.)

Niewygodna granica polsko-rumuńska

Bukareszt. Na zarzut posła liberalnego Dżuwary, jakoby wytyczenie granicy rzeki Czeremosza w departamencie Storożyniec dokonane zostało w sposób dla Rumunji niepomyślny, min. spraw zagr. Mironescu odpowiedział na posiedzeniu izby, co następuje:

Granica wykreślona została przez konwencję z 20 stycznia 1928 r. i podpisana przez rząd liberalny. Między Wisznicą i Prutem rzeka biegnie wzdłuż linji katastralnej, ponieważ Czeremosz stale zmienia swoje koryto. Miejscami linja graniczna jest niesprzyjająca dla Rumunji, miejscami dla Polski. Obecna konwencja nie może ulec zmianie. Jedynie pomyślne rozwiązanie sprawy leży w uregulowaniu Czeremosza, a dokonamy tego, gdy znajdą się odpowiednie fundusze. (PAT.)

AFERA PECHY.

Do niedawna Hidasnémeti było miejscowością, stacją kolejową, nieznaną nietylko obcym, ale i większości Węgrów. Z nicości wydobył je dopiero traktat w Trianon, który zrobił je stacją graniczną pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami; sławę światową zawdzięcza ono jednak dopiero dniom ostatnim.

Cóż mianowicie się stało? Oto w Hidasnémeti, znajdującem się na terytorjum węgierskim znajduje się także ekspozytura kolejowa czeska, obejmująca tu ruch kolejowy w stronę czeską. Wśród personelu kolejowego czeskiego znajdował się kasjer Pecha, który wedle informacyj władz węgierskich trudnił się także szpiegostwem i którego też pewnego pięknego dnia węgierskie władze bezpieczeństwa aresztowały, schwytawszy go na gorącym uczynku odbierania jakichś aktów. Na wieść o tem rząd czeski ogłosił, że nastąpiło bezprawne uprowadzenie obywatela czeskiego przez władze węgierskie i pod pozorem, że bezpieczeństwo personelu kolejowego czeskiego jest zagrożone, przerwał w dniu 2 lipca cały ruch osobowy i towarowy przez Hidasnémeti. Grożono nawet zawieszeniem ruchu kolejowego z Węgrami wogóle, jeżeli ów Pecha nie zostanie zwolniony. Na razie wszczęto rokowania dyplomatyczne, jak dotąd bez rezultatu.

Węgrzy w rokowaniach tych zajeli stanowisko, wychodzące z zasady, że perosnel kolejowy obcy, urzędujący na terytorjum jakiegoś państwa, nie cieszy się eksterytorjalnością dyplomatyczną czy konsularną i że każde państwo ma prawo na swem terytorjum stosować własne ustawy i przepisy bezpieczeństwa i do cudzoziemców, zwłaszcza schwytanych na gorącym uczynku.

Trudno oczywiście dziś wyrobić sobie zdanie co do istotnego stanu rzeczy, zwłaszcza, że wyniki dochodzeń nie zostały dotąd ogłoszone. Z nich dopiero można bedzie ustalić, czy ów Wincenty Pecha był szpiegiem czy nie. Natomiast inna rzecz jest uderzająca: oto nerwowa gorączkowość rządu czeskiego i pośpiech w zarzadzeniach represyjnych, tak jakby było rzecza pewną, iż Pecha jest niewinna ofiarą. Skadże ta pewność, skad rzad czeski może reczyć za to, czy ów lub inny kasjer kolejowy nie trudni sie szpiegostwem, jeśli świeży wypadek Falouta dowodzi, iż rzad ten nie może ręczyć nawet za swych kapitanów sztabu generalnego, zatrudnionych w ministerstwie spraw wojskowych? A jeżeli Wincenty Pecha jest szpiegiem? Do czegożby doszły stosunki pomiędzy państwami europejskiemi, gdyby po każdym tego rodzaju wypadku zamykano granice i przerywano ruch kolejowy. Czechosłowacji zaś bardzo zależy na tem, by mieć opinje państwa ułatwiającego, a nie utrudniającego komunikację. Jeżeli od niepowodzeń szpiegowskich jakiegoś funkcjonarjusza czeskiego zależy ruch transito przez Czechy, to cóż powiedziećby można o poważniejszych od tego wypadkach.

Trudno przypuścić, by tak wytrawny polityk, jak Dr. Benesz tego nie doceniał. Dlatego przyjąć trzeba, że zarządzenia, podjęte przez rząd czeski, są aktem przemyślanym, o powodach nieco dalej sięgających, niż przykrości p. Pechy. Przyczyna ich jest, że Węgry w ostatnich miesiącach wychyliły znacznie głowę nad wodę, utrwalając nietylko stosunki z Polską, ale i poprawiając znacznie swój stosunek do Francji. Jeśli dodamy do tego życzliwe usposobienie dla Węgier szefa nowego rządu angielskiego, to zobaczymy dostateczną ilość przyczyn, które skłoniły Dr. Benesza do podjęcia akcji, mającej skompromitować Węgry, jako burzyciela pokoju i odebrać im stare i nowo zaskarbione sympatje. W Czechach zaś samych przystąpiono co żywo do organizowania kampanji antywęgierskiej, w której prym objął milczący od dłuższego czasu Dr. Kramarz; uznał on za właściwe ogłosić, że winien wszystkiemu, nawet wojnie światowej Budapeszt, uderzył na alarm, iż Węgrzy gotowi dziś podstępnie zyskać sobie sympatje Francji i zakończył uderzeniem o szablę: nie wyklucza mobilizacji, każe z Budapesztem rozmawiać na podstawie przewagi wojskowej Czech nad Węgrami.

Pan Kramarz, niepocieszony dotąd po stracie carskiej Rosji, może oczywiście wylewać gniew swój na Węgry, i z tem nikt zbytnio liczyćby się nie potrzebował. Inna sprawa jednakże, jeżeli rząd czeski zaczyna wydawać zarządzenia bliskie bardzo poglądom p. Kramarza. Czyżby naprawdę trzeźwo myślący politycy czescy, a zwłaszcza czeski minister spraw zagranicznych, oddawali się złudzeniom, że Czechy moga naprawdę bagnetami grozić Węgrom? Czy państwo czeskie przy swym składzie narodowościowym, przy kolosalnej niecheci panuje do rządów czeskich na Słowaczyźnie i Rsui zakarpackiej może liczyć na to, że w pojedynke wygra wojnę nawet z rozbrojonemi Węgrami? Czy w Pradze łudzi się ktoś, że przy obecnych stosunkach włosko-jugosłowiańskich i stosunkach wewnetrznych w Jugosławji otrzymałyby z Belgradu choć jedna dywizję? Czy spodziewa się ktoś, by Rumunja mogła mieszać się zbrojnie w jakieś zatargi węgiersko-czeskie, nie ryzykując przez to początku wojny, którąby ogarneła cała wschodnią Europę aż po Bałtyk?

Jeżeli wiedząc to wszystko Praga myśli do Węgier przemawiać bagnetem, to oczywiście wolno jej to czynić na swój koszt i ryzyko. Nie sądzimy jednak, by trzeźwi bądź co bądź politycy czescy myśleli o czemś podobnem na serjo. A jeżeli tak, to niechże nie straszą opinji europejskiej. Jedynym efektem, jaki osiągnięto na Węgrzech jest utrata około 40 000 gości węgierskich, którzy wycofali się z uzdrowisk węgierskich, którzy wycofali się z uzdrowisk podtatrzańskich.

Dla objektywnego obserwatora przebieg jej wykazuje dwa fakty o poważniejszem znaczeniu politycznem: jeden to ogromna, nie uzasadniona ner-

nowość czeska, drugi to spokój i pewność siebie po stronie węgierskiej wskazująca, że okres łatwych sukcesów dyplomatycznych Pragi nad Budapesztem minął bezpowrotnie. Pytanie tylko, czy ze strony czeskiej było wskazanem tak usilne pouczanie o tej zmianie opinji europejskiej. Nieraz miewa się Pecha i w dplomacji.

Przegląd polityczny

Bolszewicy niezadowoleni z p. Deweya.

Donoszą z Moskwy, że władze bolszewickie są w najwyższym stopniu niezadowolone z wizyty amerykańskiego doradcy Banku Polskiego p. Dewey'a. W czasie narad z Karachanem i innymi wysokimi dygnitarzami sowieckiemi, p. Dewey interesował się jedynie polsko-sowieckimi stosunkami i kategorycznie odmówił wszelkich wyjaśnień i rozmów w sprawie stosunków sowiecko-amerykańskich. Ponadto, gdy p. Dewey chciał zwiedzić zakłady przemysłowe, które sobie z góry wybrał, władze sowieckie do tego nie dopuściły. Wówczas p. Dewey odmówił zaproszeniu zwiedzania zakładów, któremu proponowały władze sowieckie.

Polacy z Rosji chcą przyjechać na kongres do Polski.

W całej Rosji sowieckiej ukończone już zostały wybory delegatów Polaków na zjazd warszawski. Pod kierownictwem komunistycznej sekcji polskiej wydano instrukcje delegatom, którzy przygotowują się do wyjazdu. Wobec stanowczych zastrzeżeń i protestów, jakie komitet organizacyjny warszawskiego zjazdu powziął w związku ze sposobem wyboru reprezentacji Polaków z Rosji, korzystających z wielkich względów sowieckich, delegaci oświadczyli w prasie, że pomimo zastrzeżeń komitetu warszawskiego pojadą do Warszawy. Sądzą tutaj, że Przybyszewski wraz z komitetem sowieckim przeprowadzającym wybory, chce wywołać skandal.

240 biskupstw na wymarciu.

Traktat lateraneński i konkordat, przynosi dla Kościoła we Włoszech bardzo poważne zmiany w określeniu granic diecezji.

Do tej pory na terytorjum państwa włoskiego istniało przeszło 340 maleńkich diecezji; niektóre z nich liczą po 15—20 tysięcy dusz.

Diecezje te były potworzone przez papieży w tym celu, aby na wypadek zwołania poboru powszechnego, gdy z racji prymitywnej lokomocji nie mogli dopisać biskupi z odległych krain, włoscy biskupi stanowili wystarczającą liczbę do prowadzenia prac soboru.

Czasy się zmieniły. Dostojnicy kościoła mogą przybywać do stolicy św. Piotra z najodleglejszych stron świata w ciągu kilku dni, albo kilkunastu godzin, a „rezerwowi" biskupi włoscy na maleńkich diecezjach obsadzeni, żyją częstokroć w niedostatku. W Polsce niejeden proboszcz na średniej parafii ma się lepiej, niż włoski biskup na diecezji, liczącej 15 tysięcy dusz.

Diecezje włoskie majątków większych nie posiadają, a pensja rządowa za czasów przedfaszystowskich, wynosiła niecałe tysiąc lirów.

Dopiero Mussolini zajął się bytem biskupów włoskich i podwyższył im pensje do 2 tysięcy lirów miesięcznie (około 1000 zł).

Papież Pius XI, biorąc pod uwagę, iż maleńkie diecezje włoskie nie mogą utrzymać ani biskupa ani też seminarjum, a z drugiej strony środki komunikacyjne XX wieku są tak udoskonalone, postanowił zmniejszyć liczbę diecezyj włoskich. Życzenie papieża zostało wprowadzone w życie konkordatem, który zaokrąglił liczbę diecezyj włoskich do stu.

Wobec tego 240 biskupstw włoskich skazanych jest na wymarcie, gdyż ze śmiercią każdego biskupa przestaje istnieć jego diecezja.

Interesy niemieckich patrjotów.

Wiadomo, jak olbrzymie sumy państwo niemieckie przeznacza na pomoc dla rzekomo chylącego się do upadku rolnictwa w Prusach Wschodnich. Naturalnie miljony te płyną przedewszystkiem do kieszeni wielkich właścicieli ziemskich. Znając tamtejsze stosunki można było z góry przewidzieć, że agrajusze tamtejsi wyzyskują ped patrjotyczny w tym kierunku, by się wzbogacić. Przykład patriotyzmu tych wschodniopruskich panów podaje „Berliner Tageblatt." Jeden z majątków w powiecie Tischhausen oceniony był w roku 1928 przez zaprzysiężonego taksatora na 180 tys. marek czyli najwyżej na 200 mk. za morgę. Gdy właściciel majątku czynił starania o udzielenie funduszu na spłatę długów z sum przeznaczonych dla „biednego rolnictwa Prus Wschodnich", wówczas landratura otaksowała majątek na 440 mk. za morgę. Właściciel dostał w myśl tego zapomogę, przewyższającą istotną wartość majątku o 50 tys. Co się stanie w razie sprzedaży przymusowej tego majątku? Naturalnie straci państwo. Ale za to zarobił „biedny" agrarjusz - patrjota.

Niebezpieczny okres.

Sprawa konferencji, jaka ma się odbyć w związku z orzeczeniem komisji odszkodowawczej, zaczyna przybierać coraz poważniejsze formy. Przedewszystkiem niema jeszcze zgody na to, gdzie odbyć się ma konferencja. Francja proponuje odbycie jej w jakiemś neutralnem państwie np. w Szwajcarji. Natomiast rząd angielski uparł się, że miejscem konferencji ma być Londyn. Tłumaczy on, że ma zbyt wiele do czynienia po objęciu władzy, aby ministrowie mogli bawić dłuższy czas poza Londynem. Anglikom sekundują Niemcy. Dotychczas nie osiągnięto zgody. W każdym razie ta drobna w gruncie rzeczy sprawa wprowadziła już w samym początku pewne rozdrażnienie pomiędzy stronami.

Ważniejsza różnica zdań istnieje w sprawie zasadniczej. Socjalistyczny rząd angielski bardzo wyraźnie kilkakrotnie podkreślił, że chce jak najszybszego opuszczenia Nadrenji przez wojska okupacyjne, ponieważ Niemcy, wypełniwszy swe zobowiązania, mają prawo tego żądać. Anglicy idą nawet tak daleko, że gdyby nie doszło z Francja do porozumienia, wówczas wycofają swe wojska natychmiast, a pozostawią Francję swemu własnemu losowi.

To stanowisko wprowadza atmosferę niepokoju. Jak ustosunkuje się do tego Francja, jeszcze niewiadomo. W każdym razie przeżywamy okres bardzo krytyczny i czas aż do konferencji, która odbędzie się miedzy 6 a 10 sierpnia, wypełniony będzie ciekawemi naradami i intrygami.

Prasa niemiecka o odszkodowaniach.

Komunikat biura Wolffa o posiedzeniu gabinetu Rzeszy w sprawie odszkodowań zaopatruje prasa niemiecka komentarzami, podkreślającymi zgodnie jako najważniejszy fakt, iż dr. Hermes pozostać ma nadal kierownikiem delegacji niemieckiej.

„Vossische Zeitung" podkreśla, że wobec niezgłoszenia, wbrew oczekiwaniom, dymisji przez dra. Hermesa, rząd Rzeszy nie widział ze swej strony powodów do przeprowadzenia zmiany na stanowisku szefa delegacji niemieckiej. Dziennik wyraża przypuszczenie, że dr. Hermes nie otrzymał tym razem żadnych nowych instrukcyj, dla dalszych rokowań z Polska, a tylko zlecenia prowadzenia ich w jak najszybszem tempie, aby mogły one być ukończone w ciągu kilku tygodni. Powołując się na artykuł swego korespondenta warszawskiego o stanie obecnych rokowań polsko-niemieckich, „Vossische Ztg." wyraża powątpiewanie czy drowi Hermesowi uda się uzyskać sukces, o ile przedtem nie dokona on rewizji swego zasadniczego stanowiska.

Hugenbergowski „Lokal-Anzeiger" nazywa decyzję gabinetu tymczasową, dając do zrozumienia, iż w dalszym ciągu mogłaby przecież okazać się pożądana zmiana na stanowisku kierownika delegacji niemieckiej. „Lokal-Anzeiger" tłumaczy fakt pozostania dra. Hermesa na obecnej placówce tem, iż widocznie stanowisko obecnego kierownika delegacji niemieckiej pokrywa się w zasadniczych punktach z linjami politycznemi, mającemi obowiązywać w przyszłych rokowaniach z Polską.

Drugi dziennik hugenbergowski „Der Tag" mówi wyraźnie o odwrocie gabinetu Rzeszy, zgłaszając również zastrzeżenie, iż decyzja rządu niemieckiego mogłaby być przejściową. Dziennik twierdzi z całym naciskiem, że gabinet ustąpił widocznie wobec dobitnych ostrzeżeń że strony kół agrarnych, domagających się, by rząd niemiecki zgodził się narazie na prowadzenie rokowań z Polską w formie dotychczasowej i by nie dokonywał zmiany ani w osobie kierownika, ani też w samym ich programie.

Ubytek ludności we Francji.

Stwierdzono statystycznie, że w pierwszym kwartale r. bież. liczba śmierci we Francji przewyższyła liczbę urodzin o 70 205. Cyfry te ujawnia obecnie francuski urząd statystyczny urzędowo, uzupełniając ją następującemi szczegółami porównawczemi:

Pierwszy kwartał r. 1928 wykazuje 67 921 zawartych małżeństw, 3958 rozwodów, urodzin dzieci żywych 197 229. Pierwszy kwartał r. 1929 wykazuje: 61 295 małeństw, 4206 rozwodów, 188 467 urodzin. Zestawiwszy powyższe cyfry z cyfrą śmierci, otrzymamy w r. 1928 przybytek 7733, a w r. 1929 ubytek 70 205.

Słabą pociechą dla Francji jest to, że i w Anglji stwierdzono ubytek o 44 112 w pierwszym kwartale roku bież., podczas kiedy rok przeszły wykazał przybytek w sumie 31 611.

W porównaniu z innymi krajami Europy te dwie statystyki, dotyczące Francji i Anglji są wprost zatrważające.

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

56) —o— (Ciąg dalszy.)

— Ja jestem — odezwał się Nartowski w pomieszaniu, zapominając na chwilę o swej własnej godności, gdyż nie odpowiadał na pytanie „kto", lecz „co", a normalnie byłby zareagował na podobną impertynencję.

— Co pan tu robi?

— Ja? — redaktor zaczął szukać w głowie wykrętu i na jego pochwałę należy przyznać, iż znalazł go zawsze. — Idę otworzyć okno, bo w izbie jest gorąco i pełno dymu. Nie chciało się wam porządnie przewietrzyć i przez to duszę się od godziny.

— Niech pan zaczeka, ja otworzę.

— E, spijcie lepiej! Dam sobie radę.

— Nie widzi mi się, bo okna szuka pan nie tam, gdzie ono jest.

— A któż winien, że tu jest ciemno, jak w waszem sumieniu?

— Niech-no pan się kładzie! — głos Fryca brzmiał nieco ostro, więc redaktor już nie nalegał na to, żeby sam miał otwierać okno.

— To otwierajcie, tylko prędko — ratował resztki ambicji.

Wróciwszy na swe łoże, klął w duchu własną nieostrożność, jednak wnet zaczął się sam przed soba usprawiedliwiać.

— Licho nadało, że ten leżał tak daleko od swych nóg — myślał ze złością. — Też gidja! A jakie to złe! Zaraz coś zwietrzył.

Poruszył się z wściekłości tak mocno, że barłóg zaskrzypiał przeraźliwie, głusząc nawet koncert Hansa.

— Która może być godzina? — myślał w obawie, czy starczy mu czasu na wykonanie planu ucieczki wobec tego, że teraz nie można było przewidzieć, czy rozbudzona czujność Fryca nie skłoni go do bezsenności.

Strażnik uchylił okno i wrócił na swoje leże. Może pół godziny upłynęło, zanim dał się słyszeć jego równy, głęboki oddech, świadczący o tem, że napowrót zasnął.

Nartowski uniósł głowę i zaczął nasłuchiwać. Uspokojony nieco, wysunął z łoża nogi, chcąc stanąć na ziemi, gdy naraz posłyszał okrzyki:

— No! posuń się, Fryc. Pchasz się na mnie, a miejsca nie ma.

— Zgłupiałeś, stary ośle? I tak leżę już na gołej ziemi.

— To sobie popraw, a mnie daj spać.

Fryc podniósł się i począł zgarnywać pod siebie liście. Znowu trwało z pół godziny, zanim leśni ludzie wyziewali się i wreszcie posneli.

Teraz już Nartowski, nie zwlekając, ruszył ku sieni. Dla ostrożności obchodził, jak mógł, znajdalsza legowisko obu strażników. Ze zbytku ostrożności wpadł na piec i obił sobie boleśnie kolano. Ból jednak nie trwał długo, gdyż uderzenie w „jabłko" na kolanie sprawia tylko w pierwszej chwili dotkliwy ból, który jednak zwykle zaraz przechodzi.

Wydostawszy się do sieni, skierował się w stronę, gdzie pamiętał, że pod ścianą widział siekierę. Namacał ją wnet i raźniej mu się zrobiło, gdy poczuł w dłoni tę, bądź co bądź broń. Bez trudu odszukał drabinę, stojącą tuż i ku radości przekonał się, że była oparta o wycięty w suficie otwór, prowadzący na strych. Zaraz też począł wychodzić po stopniach, trzymając w jednej ręce obuch siekiery. Wszedłszy na strych, zaczął wciągać za sobą drabinę, gdyż chciał się zabezpieczyć, choć w części przed pościgiem. Nie szło to łatwo, bo stryszek był stosunkowo mały i niski, więc drabina uderzała co chwilę to o krokwie dachu, to znów o słupy, na których opierały się te krokwie, ale wreszcie spotniały z wysiłku redaktor zdołał dokonać dzieła i drabina znalazła się na górze.

Pomysłowy redaktor, zamknąwszy otwór drzwiami, pragnął utrudnić otwarcie ich i w tym celu rękami wyciągniętemi przed siebie począł szukać dokoła jakiego ciężkiego przedmiotu z zamiarem położenia go na drzwiach. W ciemności zauważył sterczący drąg dopiero wówczas, gdy wpadł na niego czołem. Przez jedną sekundę zdawało mu się, że rozjaśniło się nieco na strychu, gdyż ujrzał wielką ilość gwiazd. Zaraz jednak poznał omyłkę, zwłaszcza, gdy ból w czole stał się dojmujący. Zakląl zcicha i szukał dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 12 lipca

Św. Jana Gwalbertu, opata * 1000 † 1073

Św. Nabora i Feliksa, męczenników, około r. 304.

SŁOW.: TOLIMIRA.

Po tem was poznają wszyscy, że uczniami moimi jesteście, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie. (Jan XIII. 35).

Zdania: Im bardziej człowiek chce się doskonalić w duchu, tem bardziej doczesne życie gorzkiem mu się staje.

Wierzaj mi, wielką siłę ma ślubna obrączka!

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godz. 3.47, zachodzi o godz. 19.51. — Księżyc wschodzi o godz. 10.41, zachodzi o godz. 23.1.

Długość dnia 16 godzin 4 min. — Zmiany powietrza: pięknie. — Jutro: burzliwe.

Sprostowanie.

W artykule „Kłamstwa o Górnym Śląsku“, zamieszczonym na stronicy 7-mej, w wczorajszej gazecie zakradł się przez niedopatrzenie korektora błąd. I to: w **2-gim łamie**, ustępie 4-tym pomiędzy wierszami 11 z góry i 10 z dołu brakuje wiersza: „kolonistów z głębi Niemiec, nie dopuszczano“... Poprawnie powinno całe zdanie brzmieć: „Odbierano Polakom ziemię, obsadzano na ziemiach polskich bogato subwencjonowanych **kolonistów z głębi Niemiec, nie dopuszczano** do urzędów tych ludzi, którzy przyznawali się do polskości, ze szkół wyrugowano język polski.“

— **Pomyślna zapowiedź zbiorów.** Za kilkanaście dni rozpoczną się w Polsce żniwa. Żyta już „płowieją“ i gdy tylko rozchmurzy się niebo, w promieniach słońca dokona się proces dojrzewania ziarna. W pole wyjdą żniwiarze. A będzie co zbierać w tym roku, gdyż urodzaje zapowiadają się bogato. Jak w jednym z ostatnich numerów donosiliśmy, niezwykle pomyślnym dla wegetacji w większości kraju był miesiąc czerwiec. Dość obfite opady dały roli dostateczny zapas wilgoci, a ciepła temperatura i słoneczne dni przyczyniły się do bujnego wzrostu roślin. Wszystkie zboża wykazują tę poprawę. Jest ona zwłaszcza wyraźna w zestawieniu z rokiem ubiegłym. Wogóle stan wszystkich zbóż jest wyżej, niż średni. Jeśli tylko dopisza nadchodzące obecnie dni, a dla żniw ułożą się pomyślne warunki atmosferyczne, nie zabraknie w Polsce chleba. Starczy go dla swoich i dla obcych.

— **Służba wojskowa.** Artykuł 39 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym przewiduje powtórne zbadanie lekarskie poborowego, który w międzyczasie od chwili pierwszego przeglądu do daty wcielenia, stracił część zdolności fizycznych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia że przepis ten ma zastosowanie, gdy w czasie między zakwalifikowaniem poborowego do kat. A, a wcieleniem do szeregów, nabawił się on choroby, lub ułomności, czyniącej go niezdolnym do czynnej służby wojskowej.

Jeżeli poborowy zmienił miejsce zamieszkania po poborze i prosi o ponowny przegląd w trybie art. 39 w drodze delegacji, prośba taka może być uwzględniona w drodze wyjątku, o ile poborowy dotknięty jest widocznem kalectwem, lub jeżeli przedstawi świadectwo lekarza rządowego, że przyjazd do właściwej komisji poborowej spowodowałby poważne pogorszenie stan uzdrowia. Postanowienia wymienionego art. nie mają zastosowania w wypadkach, w których interesowani uskarżają się, że ich cierpienia nie były w dostatecznym stopniu zbadane przez lekarzy komisji poborowych. Wszelkie tego rodzaju podania na mocy art. 38 ustawy, należy pozostawiać bez rozważenia. Gdyby zaszedł wypadek jaskrawego przeoczenia przez lekarzy komisji pobor. wad i cierpień poborowego, uznanego za zdolnego do służby, faktycznie kwalifikującego się do kat. D lub E, należy wadliwe orzeczenie uchylić w drodze nadzoru na podstawie art. 43 ust. w porozumieniu z D. O. K. Ponownie bada takich poborowych komisja rozpoznawcza.

— **Nie rozmawiać przez telefon podczas burzy.** Wydział telefonów stołecznej dyrekcji pocztowej zwraca uwagę, że zgodnie z regulaminem rozmów międzymiastowych i miejskich, prowadzenie rozmów telefonicznych w czasie burzy jest niedopuszczalne ze względu na niebezpieczeństwo porażenia piorunem.

Województwo śląskie.

* **Odczyt.** W tych dniach odbył się w Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych odczyt konsula polskiego w Charbinie p. Symonolewicza na temat możliwości wywozowych wyrobów śląskich na Daleki Wschód, zwłaszcza do Mandżurji. Prelegent zobrazował obecne stosunki gospodarcze na Dalekim Wschodzie, udzielając zebranym przedstawicielom przemysłu śląskiego kilka praktycznych wskazówek co do możliwości nawiązania kontaktu z tamtejszym rynkiem, podnosząc w szczególności, że pojemność rynku chińskiego i mandżurskiego powinna dla przemysłu śląskiego być bodźcem do zwrócenia uwagi na Daleki Wschód i wykorzystania tych rynków. W odpowiedzi imieniem zarządu Związku kierownik oddziału handlu zagranicznego odpowiedział, zapewniając, że przemysł śląski nie omieszka skorzystać ze wskazówek prelegenta.

* **Kolonje letnie Czerwonego Krzyża!** W poniedziałek dnia 15 lipca wyjeżdżają do kolonji leczniczej w Rabce dzieci: z Rybnika, Nowej Wsi, Król. Huty, Rudy, Nowych Hajduk, Lipin i chłopcy uczęszczający do gimnazjum w Mysłowicach.

* **Nadzwyczajny pociąg do Poznania.** Dyrekcja Kolei w Katowicach komunikuje: Z powodu zgłoszenia większej ilości wycieczek celem zwiedzenia P. W. K. w Poznaniu, będzie uruchomiony w sobotę 13 lipca pociąg nadzwyczajny Nr. 6118/6119 z Katowic do Poznania, odj. z Katowic godz. 20.35 — przyj. do Poznania godz. 6.10.

* **W sprawie podwyżki płac dla budowlarzy zatrudnionych w ciężkim przemyśle.** W piśmie naszem z dnia 7 lipca donosiliśmy, że przemysł śląski nie chce płacić podwyżki, którą budowlarzom przyznano od 15 maja roku bieżącego. Jak wiadomo, orzeczenie Komisji arbitrażowej i pojednawczej zostało zatwierdzone przez ministerstwo pracy. Związek pracowników budowlanych Z. Z. P. donosi, że ciężki przemysł odrzuca poprawkę umów zarobkowych, zawartych z firmami a dotyczącą podwyżki zarobków. W związku z tem Huta Pokoju w Nowym Bytomiu zwolniła 8 firm, które zatrudniają około 1000 robotników-budowlarzy. Wobec odmownego stanowiska wielkiego przemysłu może zdarzyć się, że firmy będą nalegać na swych robotników, by podpisali oświadczenie, iż zrzekają się ostatniej podwyżki płac. Związek pracowników budowlanych Z.Z.P. ostrzega robotników przed podpisywaniem rewersów czyli oświadczenia. Spór o podwyżkę płac, który istnieje pomiędzy firmami a przemysłem, robotników nie obchodzi, a jeśli firmy podwyżki płacić nie chcą, należy je zaskarżyć i przez sąd zmusić do płacenia podwyżki. Kto rewers podpisze, szkodzi sobie i współpracownikom, szkodzi także związkom robotniczym, naruszając umowę zbiorową. Ze strony związków pracobiorców i pracodawców zwrócono się w tej sprawie do Ministerstwa pracy za pośrednictwem Komisarza demobilizacyjnego.

* **W sprawie regulacji płac akordowych pracowników stolarskich.** W tych dniach odbyły się w Katowicach pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego Gallota układy w sprawie regulacji płac, głównie akordowych, w zakładach stolarskich na górnośląskiej części województwa śląskiego. Na dalszą podwyżkę płac dniówkowych przedstawiciele pracodawców nie wyrazili swej zgody, powołując się na to, że kwestja ta została swego czasu uregulowana orzeczeniem Komisji pojednawczej i arbitrażowej. Dalej oświadczyli, że gotowi są natomiast przystąpić do rokowań z organizacjami zawodowemi na temat opracowania nowego cennika akordowego. Zainteresowane strony mają uzgodnić w ciągu trzech tygodni sprawę cen akordowych, poczem odbędzie się w dniu 29 lipca u komisarza demobilizacyjnego ponowna konferencja w tej sprawie.

* **O szybkie załatwianie spraw robotniczych.** Zespół Pracy robotników przemysłu metalowego na Śląsku interwenjował u komisarza demobilizacyjnego inż. Gallota o przyśpieszenie załatwienia sprawy, bądź przez pracodawców bezpośrednio, bądź przez Komisję Pojednawczą i Arbitrażową, ustalenia zarobków akordowych w hutach cynkowych i dodatków dla prażalników.

Z Katowickiego.

Katowice. (Z kroniki policyjnej). W czerwcu roku bieżącego włamali się złodzieje do szkół przy ulicy Jagiellońskiej. Śledztwo ustaliło, że część skradzionych rzeczy przechowywał Kurt Ueberal, mieszkający w Katowicach. W mieszkaniu W. Wieczorka z Katowic znaleziono skrzypce, które skradziono w szkole. Ueberal i Wieczorek zostali osadzeni w więzieniu sądowem.

— (Goście z Czechosłowacji zwiedzili zakłady przemysłowe). Bawiąca przez kilka dni na Śląsku wycieczka studentów i profesorów politechniki czeskiej w Brnie Morawskiem zwiedziła hutę Bismarcka w Wielkich Hajdukach, następnie Huty Królewskiej i Hutę Kunegundę. Po powrocie do Katowic wycieczka zwiedziła nowy gmach województwa śląskiego.

— (Kradzież w budynku kolejowym). Nieznany złodziej włamał się do biura jednego z oddziałów Dyrekcji kolejowej. Po oderwaniu zamku przy szufladzie biurka włamywacz przywłaszczył sobie 570 zł.

— (Bandyci pod kluczem). Policja aresztowała dwóch osobników pod zarzutem dokonania napadu rabunkowego na Annę Krubasikównę. Aresztowani nazywają się Hugon Mandrela i Fr. Achtelik. Pierwszy mieszka w Nikiszowcu, drugi w Szopienicach.

— (Wydział śledczy w Katowicach) zakwestjonował w toku dochodzeń przeciwko włamywaczowi Leonowi Nowakowi oraz jego wspólnikom: 3 płaszcze gabardynowe, koloru ciemno siwego, ubranie smokingowe, ubranie jasne, 2 ubrania siwe, ubranie granatowe, 4 pary spodni, sweater, zapas bielizny męskiej, 2 zegarki srebrne, zegarek niklowy i 2 złote pierścionki, pochodzące z kradzieży mieszkaniowych, zwłaszcza z mieszkań czeladników piekarskich. — Poszkodowani mogą zgłosić się po swoje rzeczy w Wydziale Śledczym w Katowicach przy ul. Zielonej, pokój 95 w czasie od godz. 8 do 15.

— (Wycieczka do Panewnika). Grupa katowicka Związku byłych jeńców wojennych i cywilnych urządza wycieczkę do Panewnika w niedzielę 14 lipca. Zbiórka przed IV klasą dworca kolejowego. Odjazd z Katowic o godz. 9.25.

— (Skargi słuchaczy koncertów radjowych). W dniu 1 lipca otwarto nową stację radjową w Morawskiej Ostrawie. Audycje tej nowej stacji nadawczej przeszkadzają w słuchaniu programów radjowych stacji katowickiej i gliwickiej tak bardzo, że słuchacze nieraz muszą odłożyć słuchawkę. Abonenci radja spodziewają się, że zarząd katowickiej stacji radjowej znajdzie środki wzgl. sposoby na usunięcie tych przykrych niespodzianek.

Siemianowice w Katowickiem. (Dziecko spadło z wozu). Godny pożałowania wypadek zdarzył się w tych dniach na ulicy Sobieskiego. Pięcioletni chłopczyk oberżysty Drendy wlazł z tyłu na wóz. Chłopiec spadł z wozu na bruk ulicy, przyczem doznał wstrząsu mózgu.

— (Pomieszanie zmysłów). Pewien rębacz ze Siemianowic zatrudniony na szybie Ficinusa dostał nagle pomieszania zmysłów podczas wykonywania pracy zawodowej. Nieszczęśliwego odstawiono do lecznicy w Siemianowicach.

Giszowiec w Katowickiem. Zabity podczas pracy). Zatrudniony na kopalni „Richthofen“ robotnik M. Marks dotknął się niechcący przewodu o wysokiem napięciu, wskutek czego został śmiertelnie porażony. „Urząd górniczy i stowarzyszenie dozoru kotłów parowych prowadzą w tej sprawie dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę śmiertelnego wypadku.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Zabójca pod kluczem). W tych dniach zgłosił się w urzędzie policyjnym Paweł Gwiźdź, który ma na swem sumieniu życie młodej dziewczyny. O krwawym czynie Gwiźdźa pisaliśmy przed kilku dniami. Morderca został osadzony w więzieniu sądowem.

— (Obwieszczenie zarządu huty). Według obwieszczenia zarządu huty oraz warsztatów hutniczych wszyscy robotnicy, którzy w czasie od 1 lipca 1928 do 30 czerwca 1929 bez przerwy przez 25 lat pracują, winni zgłosić się w biurze rachunkowym i administracyjnem celem dalszych podań.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Nagły zgon). Sztygar Józef Trzęsioch, lat 39, zmarł nagle na udar serca. Śmierć zaskoczyła go w łaźni podczas kąpania się. Sztygar Trzęsioch pracował na szybie „Elżbieta“.

Brzeziny w Świętochłowickiem. (Przytrzymanie przemytnika). W tych dniach przytrzymano w Brzezinach Pawła Heymana, który przemycił z Niemiec większą ilość bananów i wyrobów tytoniowych. Po spisaniu protokółu przekonał się p. Paweł, że ta przyjemność drogo go będzie kosztowała; bowiem zapłaci on przeszło 7.000 zł. kary.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Dur brzuszny). Do tutejszego szpitala hutniczego przywieziono Elżbietę Rojek, lat 20, Jerzego Oślizło, lat 20, Fr. Nowaka, lat 18, wszyscy ze Świętochłowic oraz 38-letniego Jana Skrzypczyka z Godul. U wymienionych stwierdzono dur brzuszny czyli tyfus.

Pniaki w Świętochłowickiem. (Schwytani na gorącym uczynku). Policja przytrzymała trzech młodych mężczyzn, którzy przywłaszczyli sobie przewody elektryczne na szkodę O. E. W. Sprawcami są: F. Trzęsimiech, z Król. Huty Fr. Badura z Łagiewnik i E. Krawczyk z Król. Huty.

Wielkie Hajduki w Świętochłowickiem. (Wypadek na ulicy). Trzydziestoletnia Anna Skiba została przejechana przez motocyklistę Hildebranda z Król. Huty. Śledztwo ustali kto ponosi winę za wypadek.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Niebezpieczny zawód). Zatrudniony na kolei hamulczy Waliczek, lat 25, został przejechany przez lokomotywę, przyczem koła odcięły mu obie nogi i ramię. Okropne nieszczęście spotkało Waliczka na głównym dworcu kolejowym w Oświęcimiu. Nieszczęśliwy kolejarz zmarł podczas transportu do lecznicy. Waliczek ożenił się niedawno.

Mikołów. (Pielgrzymka do Piekar). Na dzień 4 sierpnia r. b. organizuje się w Mikołowie pielgrzymka jubileuszowa do Piekar. Koszta podróży wynoszą koło 5.50 zł. Zgłoszenia przyjmują wszyscy prezesi związków kościelnych. O liczny udział w pielgrzymce uprasza komitet.

Cielmice w Pszczyńskiem. (Wydzierżawienie polowania). Zarząd gminy wydzierżawi 620 ha terenu do polowania. Termin w tej sprawie ustalono na 15 lipca, godz. 4 po południu w szkole.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Niepoprawny złodziej). Stolarz Cholewa ze Szczygłowic, lat 35, pracował przez 2 lata w fabryce mebli. Na pozór był to człowiek nader wierny i uczciwy, przeto cieszył się zaufaniem pracodawcy. Cholewa był zatrudniony kontrolą mebli, aby uniemożliwiać kradzieże. W ostatnim czasie stwierdzono, że Cholewa odpokutował już 15 lat w ciężkiem więzieniu. Obecnie stwierdzono, że Cholewa poszkodował swego pracodawcę o wielką ilość mebli, w tem 20 łóżek. Niesumiennego pracownika osadzono w więzieniu.

Godów w Rybnickiem. (Pożar). W zabudowaniach gospodarskich chałupnika Szymiczka wybuchł pożar, który zniszczył budynki i tegoroczne siano. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Paruszowiec w Rybnickiem. (Raj dla ryb). Przy hucie „Silesia" znajduje się olbrzymi staw, w którym ryby żyją bezpiecznie, gdyż nikt ich nie łowi. Spuszczenie wody spowodowałoby unieruchomienie starej huty przez kilka dni. Z tego powodu ryby mają spokój. Kto otrzyma pozwolenie na łowienie wędką, nie pożałuje czasu spędzonego na chwytanie ryb. Szczupaki ważące 8 do 12 funtów nie są tu rzadkością.

Przyszowice w Rybnickiem. (Przemycanie tytoniu). W tutejszym odcinku granicznym przytrzymano Jana Szybielaka pod zarzutem przemycania niemieckich wyrobów tytoniowych. Urzędnicy straży celnej skonfiskowali 7 funtów tytoniu i 1200 cygar. Szybielakowi grozi kara 6 tysięcy zł.

Z Tarnogórskiego.

Nakło w Tarnogórskiem. (Zgon ks. proboszcza Marxa). W miejscowości kąpielowej Langenau na Śląsku niemieckim zmarł były proboszcz tutejszej parafji śp. ks. Paweł Marx. Niedawno sędziwy kapłan był w Tarnogórskiem na pogrzebie hr. Henkel v. Donnersmarcka. Przyczyną śmierci był udar serca. Ks. Paweł Marx urzędował w Nakle jako proboszcz od 15 lutego 1900 aż do roku 1920. Niech odpoczywa w pokoju.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Uroczystość straży pożarnych). W niedzielę, 21 lipca odbędzie się w Lublińcu tegoroczna uroczystość straży pożarnych powiatu lublinieckiego. Po południu o godzinie 2 rozpoczęcie ćwiczeń strażackich. Wszystkie straże powiatu lublinieckiego mają wziąć udział w uroczystości. Narzędzi nie potrzeba zabierać ze sobą do Lublińca. Ćwiczenia odbędą się przy starej strażnicy.

Woźniki w Lublinieckiem. (Bójka po pogrzebie). W tych dniach odbył się pogrzeb rzeźnika C., o którym pisaliśmy, że zmarł nagle. Po pogrzebie niektórzy uczestnicy pogrzebu udali się do karczmy, by żałobę załagodzić wódką. W karczmie wywiązała się okropna bijatyka między uczestnikami pogrzebu. Kilku z nich zostało bardzo pobitych. Po bójce znów nastąpiła zgoda i wszyscy raczyli się wódką.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Szkolne schroniska noclegowe). Podobnie jak w latach ubiegłych zostało otwartych na czasokres wycieczkowy szkolny — lipiec i sierpień — kilka schronisk wycieczkowych czyli noclegowych na obszarze Śląska Cieszyńskiego: w Bielsku — 40 łóżek — w bursie im. Paderewskiego przy ulicy Stalmacha 3; w Brennej — 10 łóżek — w szkole powszechnej I; w Bystrej — 20 łóżek — w szkole powszechnej; w Cieszynie — 40 łóżek — w bursie Macierzy Szkolnej przy ulicy Stalmacha 14; w Istebnej — 20 łóżek — w szkole powszechnej I. Schroniska są przeznaczone dla młodzieży szkolnej i ich opieki. Przyjmuje się także młodzież pozaszkolną.

Jaworzynka w Cieszyńskiem. (Samobójstwo). Rolnik Józef Małyjurek odebrał sobie życie przez powieszenie. Przyczyna samobójstwa była rozpacz wskutek przegrania procesu. Małyjurek procesował się ze swoim sąsiadem.

Wisła w Cieszyńskiem. (Targi tygodniowe). Śląski Urząd Wojewódzki zezwolił gminie Wiśle na urządzanie targów tygodniowych, które odtąd odbywać się będą w środę każdego tygodnia. Targami temi objęte są: płody surowe, drób, środki żywnościowe, sprzęty gospodarskie, wyroby rolnicze, należące do ubocznych zajęć okolicznych rolników, oraz inne artykuły codziennego zapotrzebowania.

Bielsko. (Jednorazowe urzędowanie w sądzie grodzkim). W bialskim sądzie grodzkim zaprowadzono od niedawna jednorazowe urzędowanie (w ciągu całego roku) i to w dni powszednie od godz. 8—15 bez przerwy, w soboty od godziny 8—13½ bez przerwy. — Do przyjmowania ustnych wniosków oraz do przeprowadzenia rozpraw bez poprzedniego wezwania mogą się strony zgłaszać w każdy dzień piątkowy, z wyjątkiem spraw nagłych, w dotyczącym oddziale kancelaryjnym, od godz. 9—12 przed poł. Z wyjątkiem wypadków nagłych przystęp do oddziałów sądowych i kancelaryjnych — z wyjątkiem oddziału dla ksiąg gruntowych — wzbronionym jest od godz. 12 do 15 po połud. Biuro podawcze otwarte jest w dni powszednie od godz. 8.30 do 13.30, w niedzielę zaś i święta od godz. 10—13.

Mnich w Bielskiem. (Pożar domu). W tych dniach spalił się dom Jana Grzegorzycy. Ogień zniszczył także szopę, narzędzia rolnicze oraz zapas słomy i siana. Przyczyną wybuchu pożaru był wadliwy komin.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 10 lipca: za 100 złotych 46.94 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 10 lipca: za 100 franków francuskich 34.82 zł, za 100franków szwajcarskich 171.50 zł, za 100 koron czeskich 26.32 złotych.

Warszawska giełda zbożowa

w dniu 9 lipca 1929 r.

Żyto 82.00—35, pszenica 49.00 do 50.50, owies 28.00—29.00, mąka żytnia 42.00—43.00, mąka pszeniczna 75.00 do 79.00, osucoe pszeniczne 19.00—20.00 Tendencja spokojna. Obrót mały.

Z całej Polski.

Zakopane. (Podatek od uczęszczania do restauracji). Magistrat zakopiański nałożył nowy podatek na wszystkich uczęszczających do restauracji w kawiarni czy cukierni. Przy rachunku otrzymuje gość wystawiony na odpowiednim druku kwit za opłacenie wejścia w kwocie 20 gr.

Poznań. (Skutki niezgody). Z nieustalonej przyczyny wybuchł zatarg między krawcem Majchrzakiem a plutonowym 3 pułku lotniczego Wójcikiem. W czasie sprzeczki plutonowy Wójcik wystrzelił dwukrotnie z rewolweru, raniąc Majchrzaka w lewą nogę i łokieć. Plutonowy Wójcik następnie zbiegł. Poranionego przewieziono do lecznicy miejskiej.

Łódź. (Katastrofa autobusowa). Autobus kursujący między Kaliszem a miasteczkiem Dobra pod Winiarami spadł z mostu z wysokości 6 m. do Prosny. Jedna z jadących kobiet została dosłownie zmiażdżona i zmarła na miejscu. Z pośród 14 pasażerów 13 odniosło ciężkie rany. Szofer autobusu zmarł w drodze do szpitala.

Zawiercie. (Kryzys gospodarczy w przemyśle włókienniczym). Tutejszy przemysł włókienniczy przeżywa poważny kryzys gospodarczy. Szereg firm handlowych znajduje się pod nadzorem sądowym. Towarzystwo akcyjne „Zawiercie" zapowiedziało po ukończeniu okresu urlopowego zwolnienie kilkuset robotników w razie niepoprawienia się sytuacji. Podobne redukcje zapowiedziane są również przez Hulczyńskiego. Sytuację pogarsza fakt, że ani sejmiki, ani magistrat nie posiadają funduszu dla zatrudnienia bezrobotnych.

Dolina. (Wypadek podczas ćwiczeń wojskowych). Przed kilku dniami wydarzył się tu podczas ćwiczeń wojskowych nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwu żołnierzy. Podczas ostrego strzelania pękła z niewiadomych przyczyn lufa działa. Skutki wybuchu były tragiczne, albowiem na miejscu zginęli obsługujący działo bombardjer St. Nowak i kanonier I. Toszak z 24 p. a. p. a trzech innych żołnierzy odniosło lżejsze rany. Dochodzenia w toku.

Lwów. (Wędrówki dzików po kraju). Ze wszystkich stron Polski dochodzą wiadomości o wędrówkach dzików, które całemi stadami przenoszą się do odległych lasów, niszcząc po drodze uprawne pola. Ostatnio spotkano takie stado dzików w powiecie grójeckim pod Warszawą.

Z dalszych stron.

Berlin. (Nowa metoda leczenia gruźlicy). Znany berliński chirurg i kierownik kliniki chirurgicznej przy Charite, tajny radca dr. Sauerbruch, zakomunikował ostatnio w Towarzystwie medycznem o swej nowej metodzie leczenia gruźlicy. Metoda ta polega na stosowaniu specjalnego systemu odżywiania, co sprawia, że u chorego wytwarzają się korzystne dyspozycje do wykonania zabiegu operacyjnego. Nowa metoda djetetyczna była już stosowana w wypadkach tuberkulozy u wielu chorych z dobrym wynikiem.

Norymberga. (Grad zabił człowieka). Nad Norymbergą i okolicą przeszła straszna burza połączona z gradem. Od piorunów zginął pewien chłop i pewna kobieta. Pewien mieszkaniec wsi pod Norymbergą został na śmierć zatłuczony olbrzymiemi grudami gradu. Piorun uderzył w pastwisko, na którym pasła się trzoda owiec, zabijając niemal wszystkie owce.

Oryginał biblji Lutra.

Na jednem z ostatnich posiedzeń filozoficzno - historycznego wydziału pruskiej akademji umiejętności przedstawił prof. Konrad Burdach rezultaty badań dra teologji Freitaga, ewangelickiego proboszcza zboru św. Trójcy w Berlinie-Charlottenburgu, nad oryginałem biblji Lutra, z zamiarem wykazania, w jakim stopniu wykorzystał Luter przy pracy nad swoim przekładem biblji istniejące w wiekach średnich niemieckie przekłady tejże.

Własnoręcznie przez Lutra napisany rękopis przekładu starego testamentu po dokładnem zbadaniu nasuwa szereg ważnych wskazówek. Z oryginału tego okazuje się, że Luter bynajmniej nie tłomaczył biblji samodzielnie, bez posługiwania się żadnym gotowym przekładem, lecz przeciwnie stale opierał się na tekście drukowanego przekładu niemieckiego biblji, wydanego w Augsburgu przez Güntera-Seinera w r. 1475. Liczne przekreślenia i poprawki w charakterystycznych, a rzadko spotykanych wyrażeniach, zrozumienie sensu poszczególnych ustępów biblijnych, szyk wyrazów — wszystko to wskazuje na tak wielkie podobieństwo z przekładem Seinera, że należy uznać przekład Lutra, jako zapożyczony od Seinera. Biblja Seinera posłużyła Lutrowi wraz z Vulgatą, która jest w kościele katolickim uznana za autentyczny przekład łaciński biblji, za rodzaj odskoczni dla jego pracy tłomacza i pomogła mu do szybkiego ukończenia przedsięwziętego dzieła i nadania mu cechy narodowej.

Za pocałunek 50 dolarów.

W niektórych miastach Stanów Zjednoczonych istnieje od stu lat ustawa zakazująca „całować się w miejscach publicznych".

Ponieważ w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki karygodnego gwałcenia owej purytańskiej zasady, grono cnotliwych niewiast wystosowało do rady miejskiej New Yorku gwałtowny protest, oraz wystąpiło z propozycją wzięcia czynnego udziału w ściganiu przestępców.

Policja nowojorska zaangażowała tedy kilkadziesiąt pań w charakterze wywiadowczyń i wysłała je na miasto.

Jednocześnie ogłoszono w pismach, że każdy gentleman, który czy to w parku, czy w kinie pocałuje kobietę będzie musiał zapłacić 50 dolarów grzywny.

Wywiadowczynie zabrały się z wielką energją do pracy, prowokując umyślnie nie spodziewających się podstępu przechodniów płci brzydkiej.

Tegoż jeszcze dnia do kasy odnośnego wydziału wpłynęło dużo, bardzo dużo dolarów...

Aliści niewiniątka rodzaju męskiego postanowiły pomścić swą krzywdę. New York Times, który od szeregu lat zwalcza purytańską ustawę zaangażował ze swej strony oddział przystojnych eleganckich i pełnych wdzięku „wywiadowców".

Następnego dnia na ręce szefa policji nowojorskiej nadeszło pismo, w którem stało czarno na białem, że wywiadowcy New Yorku Timesu sprawdzili, iż w znakomitej większości panie detektywki chętnie całują się ze sprowokowanymi dżentelmenami i protokułu nie spisują i nie odbierają przepisowych 50 dolarów.

W mieście Zutphen w Holandji, liczącem do 20 tysięcy mieszkańców, publiczność w teatrach i kinach musi siedzieć podzielona wedle płci, po jednej stronie mężczyźni, po drugiej kobiety. Rozporządzenie te muszą ściśle przestrzegać także małżonkowie oraz rodzice i dzieci.

* *

Konkordat Rumunji ze Stolicą Apostolską i nietolerancja Cerkwi prawosławnej.

Jak już podawaliśmy, zarówno izba posłów, jak i senat zatwierdziły olbrzymią większością głosów konkordat Rumunji ze Stolicą Apostolską. Początki tego konkordatu sięgają jeszcze 1920 roku. W roku 1927 rumuński minister wyznań Goldis podpisał w Watykanie całkowicie już wówczas wykończony tekst układu. Wskutek częstych kryzysów gabinetowych ratyfikację konkordatu odwleczono aż do maja r. b. Art. 1 konkordatu zapewnia wolne i publiczne wykonywanie religji katolickiej wszelkich obrządków. Art. 2 określa podział prowincji kościelnych obrządku greckiego i łacińskiego. Oprócz istniejących już diecezji unickich (Alba-Julja, Fogaras, Lugoj, Oradea-Mare, Cherla) utworzona będzie jeszcze diecezja, obejmująca północną część Siedmiogrodu. Diecezje obrządku łacińskiego (Bukareszt, Alba-Julja, Temeswar, Jassy i Szatmar), zostały zatwierdzone, przyczem diecezja Oradea-Mare ma być połączona z diecezją Szatmar. Kościół rumuński został wydzielony z krajów misyjnych, co znaczy przestał podlegać Kongregacji Propagandy i będzie odtąd rządzony przy pomocy ogólnych norm kościelno-prawnych. Mianowanie biskupów następuje niezależnie od placet rządu, któremu przysługuje tylko prawo sprzeciwu z pobudek politycznych. Biskupi składają przysięgę wierności wobec króla (art. 6); bezpośrednie porozumiewanie się biskupów, duchowieństwa i wiernych ze Stolicą Apostolską i odwrotnie w sprawach kościelnych jest całkowicie zagwarantowane (art. 4). Art. 8 zabezpiecza całkowitą wolność biskupów w wykonaniu funkcji kościelnych i w zarządzaniu diecezjami; jedynie tylko orędzia do wiernych, które mają znaczenie „powszechne", będą uprzednio podawane do wiadomości ministra wyznań. Dla sprawowania urzędu kapłańskiego konieczne jest państwowe obywtelstwo rumuńskie; cudzoziemcy mogą być dopuszczani tylko za zgodą organów państwowych. To samo dotyczy zakonników. Według art. 9-go wszyscy biskupi obrz. wschodniego są senatorami de jure, z pośród biskupów łacińskich tylko metropolita bukareszteński. Biskupi mogą dowolnie zakładać nowe parafje, jeżeli nie żądają w tym celu subwencji państwowej. Art. 11 uznaje osobowość prawną Kościoła i zabezpiecza jego pełne prawo posiadania własnego majątku. Art. 19 przyznaje Kościołowi prawo zakładania i utrzymywania własnym kosztem szkół początkowych i średnich, będących w zależności od miejscowych biskupów i pod kontrolą ministerstwa wyznań. Kościół ma prawo wykładania nauki religji we wszelkich szkołach państwowych i prywatnych, przyczem nauka religji, co jest bardzo ważne, odbywa sie w języku ojczystym uczniów. Nauczyciele religji będą mianowani przez biskupów w porozumieniu z władzami państwowemi. Art. 16 mówi o wykształceniu duchowieństwa; seminarja duchowne podlegają wyłącznie władzy biskupów. Art. 18 przyznaje osobowość prawną zakonom i kongregacjom religijnym. Zakonnicy aż do prowincjała włącznie muszą posiadać państwową przynależność rumuńską. Umożliwione jest równieżzakładanie czysto rumuńskich prowincji zakonnych z własnymi prowincjałami. Dopuszczenie nowych towarzystw zakonnych podlega zatwierdzeniu ze strony rządu.

Przeciw konkordatowi wystąpili gwałtownie biskupi rumuńskiej Cerkwi prawosławnej, zasiadający w Senacie. Odpowiedział im w świetnej mowie biskup grecko-katolicki z Alba-Julja. Jak przyznaje prasa prawosławna, biskup katolicki w ciągu dwu godzin trzymał na uwięzi uwagę Senatu swemi świetnymi wywodami. Podczas krytyki nietolerancyjnego stosunku Cerkwi prawosławnej do katolicyzmu i niegodziwych metod postepowania jej przedstawicieli cała sala z wyjątkiem skrajnej prawicy oklaskiwała biskupa katolickiego. To też rezultat głosowania wypadł imponująco. Za ratyfikacją konkordatu głosowało 95 senatorów, przeciwko 7.

Ze wspomnień detektywa królewskiego.

Członek londyńskiej policji cywilnej, Edwin T. Woodhall, któremu powierzono opiekę nad osobą króla JerzegoV, opowiada ciekawe epizody z działalności swej na tem polu.

Już podczas wielkiej wojny powierzono Woodhallowi czuwanie nad osobą księcia Walji, który udał się do wojska angielskiego na froncie francuskim.

Pewnej niedzieli na wiosnę 1915 r., Woodhall stał na peronie stacji przed pociągiem, do którego miał wsiąść lord Kitchener, udający się do Rosji. Detektyw Kitchenera, Dan Mac Laughlan, odezwał się do swego kolegi:

— Mam wrażenie, że nie powrócę już z tej podróży.

— Ach, głupstwo! — odparł Woodhall, — choć i jego tknęło w tej chwili przeczucie jakiegoś nieszczęścia. W kilka dni potem nadeszła wiadomość o zatonięciu krążownika opancerzonego „Hampshire" razem z lordem Kitchenerem.

Księciu Walji nie podobała się ochrona jego osoby, to też zwykł był mówić:

— Przybyłem do Francji, aby być wśród naszych żołnierzy, nie zaś wśród detektywów.

Obowiązkiem Woodhalla było przesyłanie co wieczór do Londynu raportu szczegółowego o tem, co w ciągu dnia zaszło.

Książę Walji wiedział o tem, często więc mawiał do swego detektywa:

— Ponieważ ma pan donosić o wszystkiem, co się tyczy mojej osoby, chętnie więc dopomogę panu i sam raport zredaguję.

I rzeczywiście, dyktował Woodhallowi drobiazgowo przejścia dnia minionego.

Wśród monarchów europejskich król Alfons hiszpański odznacza się wstrętem do poddawania się opiece policyjnej. Również król Gustaw szwedzki nie pozwała, aby towarzyszyli mu detektywi i często sam jeden przechadza się po sztokholmskim ogrodzie zoologicznym.

Prawdziwą przyjemnością — opowiada dalej Woodhall — było towarzyszenie królowi Edwardowi VII, król ten bowiem zawsze był w dobrym humorze i szczodrze wynagradzał swych detektywów.

Jednem z zadań detektywów królewskich jest także niedopuszczanie do pałacu królewskiego gości nieproszonych.

Pewnego jednak dnia wcisnął się do pałacu znany przemysłowiec londyński, łudząco podobny do osobistego przyjaciela króla Edwarda, sira Ernesta Cassela, mającego prawo wchodzenia bez meldowania na pokoje królewskie.

Korzystając ze swego podobieństwa do sira Ernesta, przemysłowiec ów, oburzony tem, że ministerjum spraw zagranicznych odmówiło mu pewnej koncesji, postanowił zaapelować osobiście do króla i wtargnął do gabinetu królewskiego.

I w tym przypadku król Edward VII okazał zwykłą pogodę ducha, bo choć w pierwszej chwili oburzyła go bezczelność intruza, nie mógł się powstrzymać od uśmiechu serdecznego i do nikogo nie żywił żalu za tą przygodę.

Beatyfikacja ks. Jana Bosko

W jednej ze swych mów o zasługach i cnotach ks. Jana Bosko powiedział Papież Pius XI te wzniosłe słowa: „Są ludzie wzbudzeni w momentach stosownych przez Boga, którzy nakształt meteorów w przestrzeniach świata ukazują się na niebie historji. Są to ludzie dwojakiej kategorji, podobnie jak meteory — niekiedy piękne, niekiedy znowu groźne. Są tacy, którzy przechodząc, sieją raczej postrach niż dobrze czynią, wraz z urokiem wzbudzają strach, znaczą swe przejście niewątpliwemi śladami wielkości i niepojętej nieraz odwagi, lecz równocześnie zaścielają swój pochód ruinami i ofiarami. Są to ludzie, jak mówił o sobie wielki Korsykanin, których wzbudza niekiedy Bóg jako rózgę i bicz na ukaranie narodów i panujących.

Ale są także inni, którzy przychodzą leczyć te rany, przychodzą miłość wskrzeszać na ruinach, — ludzie niemniej wielcy, owszem nawet więksi, bo wielcy w dobrem, wielcy w miłości dla ludzi, w dobroczynności i wspomaganiu potrzeb swych bliźnich: ludzie, którzy przechodząc, wzbudzają podziw, pełen sympatji, uznania i błogosławieństwa, podobnie jak Boski Król, Bóg Człowiek, który przeszedł błogosławiąc i któremu błogosławiono; ludzie, których imie błogosławić będą wielki. Do tej kategorji właśnie, do tych ludzi wybranych z pośród ludzkości, do tych wielkości dobrze czyniących należy ks. Bosko."

Wymowniejszej pochwały nad te słowa Papieża-mówcy nie mógłby chyba nikt oddać największemu naszych czasów apostołowi młodzieży. Zawiera się w niej istotna charakterystyka wielkiego Sługi Bożego i dobroczyńcy ludzkości. Jednakże wymowniejszą jeszcze od słów papieskich była uroczystość beatyfikacyjna w bazylice św. Piotra. Cokolwiek Kościół ma wzniosłego i pięknego w swych obrzędach, ceremonjach, sprzetach i szatach liturgicznych, to wszystko razem włożył w tę uroczystość, by wypadła jak najświetniej i jak najokazalej.

Dzień beatyfikacji czy kanonizacji bohaterów wiary i cnoty należy bezsprzecznie do najuroczystszych momentów w życiu Kościoła. Chwała, nawet słuszna i zasłużona, jaką świat i ludzkość otacza swych wielkich, promieniuje zwykle na krótki dystans, w najbliższem środowisku, które ową wielkość wydało, lecz masom szerokim jest zwykle obojętna, dźwiękowi zaś wielkiego imienia nie towarzyszy żadne serca wzruszenie. Lecz gdy aureola świetości oświetli jakaś postać, otoczy jakieś imię, staje się ono momentalnie popularnem: ze czcią powtarzają je miljony ust, wzywają miljony serc; jego dźwięk zapala dusze i wzbudza entuzjazm, pod jego wpływem zaczynają mnożyć się dzieła wielkie i święte, a cały świat przenika jakoby dreszcz ideałów dobra, prawdy i piękna.

Takiem imieniem jest imię Ks. Jana Bosko. Ile wzruszeń serdecznych, ile dobrych postanowień wzbudziło ono w uroczystej chwili beatyfikacji, to tylko Bogu wiadomo. Wystarczyło popatrzyć na tysiące biednych, opuszczonych, może niedawno jeszcze bezdomnych wychowanków salezjańskich, wpatrzonych w obraz swego dobroczyńcy, otoczony aureolą świętości, by zrozumieć wielkość jego zasług względem cierpiącej ludzkości. Niestety tu przyszedł i popatrzył na te szeregi młodzieży, wczorajszej jeszcze na pół zdziczałej, zwolennik teorji Marksa, rzekomy dobroczyńca ludzkości, a z pewnością musiałby przyznać, że cały jego socjalizm nie otarł tyle łez, nie ukoił tyle serdecznego bólu, nie złagodził tyle nędzy ludzkiej, ile jedno dzieło Błogosławionego Ks. Jana Bosko.

Że te imię apostoła i dobroczyńcy opuszczonej młodzieży poruszyło do głębi serca ludzkie i stało się jakoby hasłem dnia dla wszystkich dusz wielkich i szlachetnych, wrażliwych na nędzę ludzką, świadczyły te setki tysięcy mieszkańców Rzymu i drugie dziesiątki tysięcy pielgrzymów, które od świtu do późnej nocy płynęły do bazyliki św. Piotra, by przynajmniej popatrzyć w obraz tej największej postaci wieku dziewiętnastego. Wielkość jego polega na tem, że po Bogu ukochał to, co świat ma najpiękniejszego i najmilszego, — ukochał duszę dziecka.

To też w chwili, gdy po przeczytaniu bulli papieskiej opadła zasłona z obrazu Ks. Bosko i oczom wszystkich ukazał się Błogosławiony w aureoli niebiańskiej, prawdziwy szał radosci ogarnął siedemdziesięcio-tysięczny tłum, skupiony w nawach bazyliki. Potężne okrzyki i oklaski podnieconych rzesz stłumiły śpiew uroczystego Te Deum i bicie dzwonów bazyliki, obwieszczających urbi et orbi chwałę wielkiego człowieka.

Po południu tegoż dnia przyszedł do bazyliki Najwyższy Kapłan, by w obecności nieprzejrzanych tłumów, krewnych błogosławionego, dwudziestu pięciu kardynałów, dwóch osób uzdrowionych cudownie za wstawiennictwem Ks. Bosko, oraz korpusu dyplomatycznego złożyć hołd swemu dawnemu przyjacielowi, wyniesionemu do godności ołtarza. I znowu ogarnął te tłumy, zalegające bazylikę, niesłychany entuzjazm, udzielajac się drugim tłumom, oczekującym dla braku miejsca w bazylice, na placu św. Piotra. Jest rzeczą znamienną, że każdorazowe ukazanie się Papieża wśród tłumów stanowi niezwkłe widowisko mimo dość częstego powtarzania się i wywołuje wciąż niesłychany entuzjazm, ogarniający nawet obojętnych. Pochód Papieża na małej stosunkowo przestrzeni bazyliki przybiera zwykle cechy pochodu triumfalnego, bo też nikt z żyjących nie zdoła wzbudzić tyle entuzjazmu, co osoba Papieża. Jeśli wielkim triumfatorom towarzyszą owacje tłumów, to są one po większej części zamówione lub nieszczere, tutaj zaś wybuchają samorzutnie jako objaw głębokich przekonań religijnych i przywiązania do Stolicy Apostolskiej.

Ceremonja wizyty papieskiej w bazylice polegała na krótkiej modlitwie do nowego Świętego, na błogosławieństwie eucharystycznem oraz przyjęciu tradycyjnych darów ofiarowanych przez postulatorów sprawy beatyfikacyjnej, mianowicie pięknego obrazu Błog. Jana Bosko, jego życiorysu, relikwiarza z cząstką relikwji, oraz bukietu sztucznych kwiatów, artystycznie wykonanych. Dłuższą chwilę rozmowy poświęcił Ojciec św. sędziwemu Księdzu Francesia, Salezjanowi, który jest jedynym jeszcze żyjącym z pośród pierwszych uczniów Ks. Bosko.

Ponownym triumfalnym pochodem Papieża przez nawę bazyliki do Watykanu zakończyła się uroczystość popołudniowa. Z pięciu bram świątyni wylewał się długo ogromny potok ludzki, zamieniając się na placu św. Piotra jakby w morze, falujące za podmuchem wiatru. Są bowiem chwile, w których cisza i spokój miasta Watykanu, przerywana jedynie szumem wodotrysków, zamienia się jakby w burzę gwałtowną, porywającą duszę i serca ludzkie. Taka burza przeszła nad Watykanem w niezapomnianym dniu 2 czerwca.

Późnym wieczorem popłynęły nowe fale ludzkie w kierunku Watykanu, by oglądać najcudowniejsze zjawisko, jakie Rzym ofiarować może, mianowicie iluminację bazyliki i kopuły św. Piotra. Na tle ciemnego nieba stanęła kopuła w blaskach różowych, drgających świateł jakby olbrzymia tyara papieska, wykuta ze szczerego złota, wysadzana tysiącami brylantów.

Iluminacja bazyliki, stosowana dotąd jedynie w chwilach najradośniejszych zdarzeń w historji Kościoła, świadczyła wymownie o niebywałej czci, jaką Kościół otoczył Błogosławionego Jana Bosko, apostoła nowych czasów, miłośnika dusz dziecięcych i dobroczyńcę ludzkości.

Pszczoły przyczyną rozwodu.

Dzienniki szwedzkie opowiadają następującą historyjkę:

Christian Storenson jest dzielnym, zamożnym rolnikiem, a zarazem zapalonym pszczelarzem. Pewnego tedy dnia, pożegnawszy się czule ze swą młodą małżonką, pojechał koleją w odwiedziny do przyjaciela swego, również pszczelarza, mając za cały bagaż, w kieszeni spodni, pudełeczko tekturowe, zawierające królowę i nieco pszczół niższego stopnia.

W całym spokoju ducha siedział pszczelarz przy oknie wagonu, przyglądając się radośnie pięknemu, wiosennemu krajobrazowi, gdy nagle, wskutek zbyt silnego zahamowania pociągu, z koszyka, który jadąca w tym samym przedziale wieśniaczka postawiła w siatce nad głową swego sąsiada, wypadło kilka jaj i rozbiło się na jego kolanch.

Pod wpływem tej niespodzianki, Storenson uczynił ruch gwałtowny i zaczął zgarniać nie zakląwszy nawet, żółtko i białko rozbitych jaj ze swych spodni, wtem jednak uczuł bolesne ukłucie w udo. Skoczył więc ze swego miejsca i biegnął po pudełko z pszczołami. Okazało się, że uległo zgnieceniu, a w tejże chwili królowa ze swymi towarzyszkami wyleciały brzęcząc z pudełka i obsiadły nieszczęśliwego pszczelarza, cisnąc mu się we wszystkie szczeliny ubrania i zapuszczając w ciało swe żądła.

Nic dziwnego tedy, że teraz już Storenson zaczął się rzucać jak szalony, wymachując rękoma i nogami i wydając przytem ryki nieludzkie.

Na ten widok podróżni, siedzący w tym samym przedziale, nie wiedząc o co właściwie chodzi, pouciekali w popłochu do innych przedziałów, koszyk z jajami, właściwy sprawca tej awantury, spadł z siatki i szyba wagonu, rozbita łokciem miotającego się pszczelarza, rozsypała się z trzaskiem na kawałki.

Nie dość na tem, gdyż na następnej stacji służba kolejowa rzuciła się na Storensona i wywlekła go z pociągu.

Gdy jednak pszczelarz znalazł się na peronie, znów uczuł bolesne ukłucie w udo, nie namyślając się tedy dłużej, szybko ściągnął dolną część swego ubrania, aby je wytrzepać, co wywołało, oczywiście, ogólną wesołość wśród zgromadzonej na stacji publiczności.

Wobec tego wzięto Storensona już naprawdę za warjata i przewieziono sprowadzonym amubulansem do szpitala. Tam się dopiero wyjaśniła cała sprawa, a o prawdziwości słów biedaka świadczyły liczne spuchnięcia na jego ciele.

I może skończyłoby się na tem wszystko, gdyby nie niedyskrecja miejscowego dziennika, który wziął sobie tę tragikomiczną przygodę za temat do bardzo zabawnej humoreski.

A skutek tego opowiadania był taki, że młoda małżonka pszczelarza, przeczytawszy je, oświadczyła, iż nie może żyć dłużej z człowiekiem, który się do tego stopnia ośmieszył i stał się przedmiotem drwin całej okolicy i opuściła dom mężowski.

Biedny więc Storenson siedzi teraz samotny w swej chacie. Pszczelarstwa wyrzekł się na zawsze.

Jak jedzą pomarańcze w Anglji, we Francji i w pustyni Sinai.

Jedno z pism zagranicznych poruszyło niedawno sprawę, jak należy spożywać pomarańcz, jak należy postępować przy częstowaniu nią innych osób, nie obrażając przytem ich uczuć estetycznych. Na pytanie to odpowiedział znany podróżnik dr. Weisl, korzystając ze swych spostrzeżeń w różnych krajach.

Zdanie, iż istnieje jedna tylko możliwość spożywania pomarańczy w towarzystwie w sposób przyzwoity, mianowicie rozcinając skórkę owocu wzdłuż linij południowych biegnących od jednego bieguna do drugiego, rozchylając ją w kształcie rozety i następnie spożywając owoc plasterek po plasterku, nie odpowiada rzeczywistości.

W Anglji np. spożywa się smaczny owoc południowy w inny zupełnie sposób. Tutaj odcina się nożem górną, zaokrąglona część owocu, skórkę razem z miąższem, poczem odkłada się nóż i bierze do ręki łyżeczkę, którą się owoc spożywa w ten sam sposób, jak gdyby był na miękko ugotowanem jajkiem. Łyżeczką wydobywa się nasamprzód sok, później mięso soczyste, jak dalece możliwe. Następnie spożywa się — drugi owoc.

W ten sposób spożywać można wszystkie rodzaje pomarańczy. Ponieważ jednak wytworny Anglik je tylko najlepsze, bardzo soczyste i pozbawione pestek pomarańcze z Jaffy, które odznaczają się szczególnie grubą skórką, wchodzi w zwyczaj sposób odbierania i spożywania pomarańczy, jaki stosują w Palestynie: odcina się zaokrągloną część, i górną i dolną, lecz usuwa się jedynie skórkę, pozostawiając miąższ, tak, iż owoc teraz opasany jest skórką, którą następnie przecina się wzdłuż tak, iż cięcie rozdziela dwa plasterki.

Teraz można owoc rozłożyć tak, iż wszystkie plasterki wiszą na rozciętym pasku skórki i można je osobno oddzielać od niej. Sposób ten zaleca się szczególnie, kiedy jednym owocem częstuje się kilku gości. Wówczas podaje się owoc, nie dotknąwszy ręką miąższu.

We Francji znowu spożywają pomarańcze w następujący sposób: owoc (zwykle małe włoskie pomarańcze) dzieli się po prostu na cztery części i spożywa następnie każdą część osobno jak kawałek jabłka. Ten sposób spożywania jest ogólnie przyjęty we Francji jako towarzyski, a dostępny nawet dla najmniej zręcznego.

Lecz w sposób najmędrszy spożywają pomarańcz w Egipcie, Beduini, Arabowie. Otóż, w jaki sposób spożywa Beduin egipski pomarańcz palestyńską na sposób, praktykowany w pustyni Sinai: Beduin oderwał najpierw kawałek grubej skóry zębami, opowiada Weisl poczem swemi dziesięcioma palcami szybko obrał pozostałą skórkę, palcami również rozdzielił sam owoc, „burtugal", jak go tam nazywają, i zjadł go. Następnie zabrał się do skórki, którą poprzednio odłożył na stronę, i — zjadł ją również. Kawałek po kawałku. I rzekł:

„Europejczycy są głupi — nie wiedzą wcale, jakie to dobre — skórka „burgutalu"..."

„Później skosztowałem również i ja skórki, opowiada dalej Weisl, „i przekonałem się, że Beduin miał słuszność".

Oczywiście nie każdy rodzaj pomarańczy posiada tak smaczną skórkę, lecz pomarańcz z Jaffy i Cypru posiada skórkę, tak soczystą i tak wonną, tak bogatą w sole i perfumy, iż byłoby grzechem, ją wyrzucać.

Fabryki konserw za to sprzedają ją drożej od marmelady pomarańczowej. A my nie wiemy, iż można ją jeść, i łamiemy sobie głowę, w jaki sposób obrać pomarańcz ze skórki. — Jednakże... kiedy będę w „wytwornem" towarzystwie, mimo to nie zjem pomarańczy razem ze skórką. Jak już rzekłem, dotychczas wolno to jedynie... w pustyni Sinai."

Rozmaitości.

Jabłka i pomarańcze jako broń.

Niezwykła bitwa rozegrała się niedawno temu we wschodniej Tunisji między mieszkańcami północnego wybrzeża Afryki a grupą rozbitków amerykańskich. Mianowicie parowiec amerykański „Nile" uległ zniszczeniu najechawszy niespodzianie na skały podwodne w pobliżu Cap Bon. Puszczono sygnały świetlne i rakiety celem uzyskania pomocy, ale skutek był ten, że ściągnął gromadkę tubylców, którzy starali się wydostać załogę na ląd, przypuszczalnie w celach rabunkowych. Krajowcy nie wielkie mieli pojęcie o wartościach białych, bo kiedy jeden z nich wyłowił z wody walizę, zabrał z sobą znajdujące się w nim rzeczy, ale wyrzucił pakę amerykańskich banknotów, nie wiedząc widocznie, co z niemi począć. Załoga statku obawiając się nocy na uszkodzonym parowcu, udała się na ląd. Wczesnym rankiem powrócono na statek. Widząc to krajowcy, rzucili się na nich usiłując wdrapać się na pokład w obawie, że ujdzie im upragniony łup. Ale załoga zaczęła się bronić. Z pomocą jabłek i pomarańcz, które mieli pod ręką rozpoczęli zaciętą walkę. Krajowcy, przerażeni gradem kul, dali za wygraną i czmychnęli w głąb lądu. Ratowniczy parowiec nadpłynął tymczasem na skutek telegrafu bez drutu i zabrał z sobą statek „Nile" wraz z jego „dzielną" załogą, która jabłkami i pomarańczami potrafiła obronić się od grabieży a może nawet i od utraty życia.

120-letni Arab osierocił potomstwo złożone ze 100 osób.

Z Mossulu donoszą o śmierci szeika, który żył lat 120. Osierocił on cztery żyjące żony i potomstwo, złożone ze 100 osób. Prastary szeik do samej śmierci doskonale słyszał, widział i zachował jasność umysłu, osobiście kierując sprawami swego plemienia.

Tajemnicza pogromczyni Niemiec.

Jak wiadomo, odnieśli Anglicy zwycięstwo w decydującej bitwie morskiej pod Skagerrakiem w dniu 31 maja 1916 r. jedynie dzięki tej drobnostce, że angielski „Secret Service" zdobył na kilka dni przedtem klucz do niemieckiego tajnego klucza sygnalizacyjnego. Admirał Jellico, znając rozkazy niemieckie, wydane łodziom podwodnym i krążownikom, mógł z całym spokojem i pewnością opracować plan kontrofenzywy, która w wielkiej mierze zadecydowała o wyniku wojny światowej. Gdyby bowiem w tej bitwie niemieckiej udało się przerwać kordon angielskiej blokady, Angja byłaby niezawodnie odcięta od swych kolonij i zmuszona do zawarcia odrębnego pokoju. Również Stany Zjednoczone byłyby bezsilne, a pojedynek z osamotnioną Francją wypadłby napewno z korzyścią dla Niemiec.

Dlatego słusznie nazwać można panią Florę van Poland kobietą, która pokonała Niemców w wojnie światowej. Ona bowiem wykradła klucz tajnego code'u niemieckiego dla ang. „Secret Service'u". Prawdziwe jej nazwisko jest nieznane.

W decydującej chwili zjawiła się w Hamburgu i wystąpiła w roli wytwornej Holenderki Flory van Poland. Była to kobieta nietylko wytworna, ale także czarująco piękna. W Hamburgu poznał ją kapitan pancernika niemieckiego „Kronprinzessin Cecilie", który zakochał się w niej i uprowadził na pokład okrętu. Tego tylko pragnęła piękna Flora. W miłosnej scenie przeszkodził nagle telegram tajny. Kapitan nie przeczuwając szpiega, wyciągnął klucz tajnego code'u i począł odcyfrowywać telegram. Tejże nocy piękna Flora znikła z pokładu, nie pozostawiając śladu po sobie, a z nią klucz tajnego code'u. Kapitan zrozumiał natychmiast, że jego ukochana była szpiegiem. Z obawy jednak o własną skórę czy karjerę, zaniechał powiadomienia o wypadku władz wyższych i pozwolił tem samem na decydujące zwycięstwo Anglików.

„Miss Flora" jak ją nazywa Robert Boucard, który pierwszy zaznajomił publiczność z jej osobą, była rzeczywiście jedną z najciekawszych postaci wojny światowej. Rafinerję swoją umiała z takim wdziękiem skojarzyć z romantyzmem, że nawet przez nią w pole wyprowadzeni mężczyźni nie mogli jej potępić za oszustwo i podziwiali genjalność jej intryg. Koledzy mniemali, że jest ona z pochodzenia Irlandką. Boucard zaś twierdzi, że była rodowitą Wiedenką. Ona sama zapewniała często, że jest niemiecką hrabianką. Rzeczywiste jej pochodzenie jest dotychczas niezbadane. Władała ona dwunastu językami, tak poprawnie, że nie wyczuwano nawet drobnego śladu akcentu cudzoziemskiego. Również z postaci i wyglądu nie można było określić przynależności do pewnej rasy. Wiedziano tylko jedno, że jest tak sprytna i czarująca, że żaden mężczyzna nie może się oprzeć jej powabom.

Od początku wojny stała Flora na usługach Secret Service'u angielskiego, i ówczesny kierownik tegoż urzędu admirał Reginald Hall wydawał jej zlecenia osobiście bez pośrednictwa innych osób. Secret Service przygotowywał teren. Starał się, by Flora wprowadzona została w dane towarzystwo przez osoby wpływowe, jak mężów stanu, dyplomatów i bankierów, którzy oczywiście niemieli najmniejszego pojęcia, że mają do czynienia z szpiegiem. Resztę załatwiała zawsze pomyślnie Flora.

Odegrała on również poważną rolę w chwili przystąpienia Włoch do wielkiej Ententy, jako księżna Pomerou d'Agquitaine. Następnie wyjechała do Szwajcarji i zamieszkała w hotelu Montreux. Największą uwagę szpiegów Ententy zwracał wówczas zamieszkały w tymże hotelu profesor niemiecki Ehrhardt. Uchodził on za kierownika niemieckiej służby informacyjnej. Niestety żaden ze szpiegów nie umiał wtargnąć do wnętrza małego pokoiku i zdobyć pożądane dokumenty. Misję tę powierzono wreszcie Florze. Profesor był ta ostrożny, że nie pozostawiał swego pokoju nigdy bez nadzoru. Nawet podczas porządkowania pokoju był albo on sam obecny albo jego nieodstępny sekretarz. Po dwutygodniowych staraniach udało się wreszcie Florze osłabić czujność profesora. Zdobyła u niego tyle zaufania, że zaprosił ją do swej niedostępnej świątyni. I podczas gdy Flora rozmawiała z rozkochanym w niej Niemcem, myślała tylko o jednem: „Teraz albo nigdy".

Znalazła sposób. Niby nieumyślnie rozdarła swą jedwabną sukienkę. Profesorowi nie pozostawało nic innego jak na życzenie ukochanej zabrać klucze do jej pokoju i udać się tamże po nową sukienkę. Chwilę tę wyzyskała Flora. Ledwo drzwi zamknęły się za profesorem, Flora rzuciła się na szuflady biurka i poczęła je dokładnie przeglądać. Nagle jakaś postać pochwyciła od tyłu jej ręce żelaznym uściskiem. Był to sekretarz profesora, który czuwał. Gdy profesor powrócił, rozegrała się dramatyczna scena. Flora poczęła płakać, błagać, załamywać ręce w rozpaczy. Nic nie pomogło. Dwaj Niemcy zmusili ją do wyjawienia tajemnic Ententy. Do rana siedziała Flora przy biurku profesora i spisywała adresy tajnych agentów Ententy, działających na terenie Niemiec oraz tajemnice stanu Anglji i Francji. W południe dnia następnego zwrócił profesor wolność rozpaczonej Florze. Nie zauważył jednak, że zabrała ze sobą jego tajne dokumenty. Również za późno przekonał się, że cenne informacje spisane przez Florę były piękną zmyśloną bajką. Epizod ten uwiecznił pisarz francuski Lenormand w sztuce „Le Lache".

Podczas zawierania pokoju Flora znajdowała się w Pradze, uchodząc za rumuńską bojarkę. Po raz ostatni widziano ją w roku 1920 w Konstantynopolu, skąd miała powrócić na stałe do Londynu. Od tego czasu wszelki słuch o niej zaginął.

Do dziś figuruje nazwisko „Miss Flory" na naczelnem miejscu w aktach "Secret Service" jako najzdolniejszego i najwięcej zasłużonego szpiega. A w Anglji obywatele wyrażają się z największą czcią o tej niezwykłej patrjotce, która uchroniła Wielką Brytanję od klęski.

Polskie organizacje rolnicze przeciwko postępowaniu Niemiec.

Warszawa. Dnia 10 b. m. o godz. 12 w południe odbyło się na Zamku pierwsze uroczyste posiedzenie rady zjednoczonych organizacyj rolniczych C. T. R. i C. Zw. K. R., które przyjęły obecnie nazwę Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Posiedzenie zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej. Obecni również byli ministrowie rolnictwa. Niezabytkowski i reform rolnych Staniewicz. Po przemówieniu Pana Prezydenta rada po przeprowadzeniu obszernej dyskusji przyjęła następującą rezolucję:

Związek organizacyj rolniczych zwraca uwagę czynników, kierujących naszą polityką gospodarczą, że zastosowane ostatnio w Niemczech znaczne podniesienie stawek celnych na cały szereg produktów rolniczych i zamierzone w przyszłości podniesienie tych stawek w stosunku do jeszcze innych wytworów produkcji, utrudnia eksport naszych produktów rolniczych na rynki niemieckie. Dokonane w ten sposób zmiany w systemie polityki celnej Niemiec w okresie toczących się rokowań o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami, zmieniają w wysokim stopniu dotychczasowy stan rzeczy i podstawy, na których się te pertraktacje rozwijały. Znaczenie i wartość rynków niemieckich, jako rynków zbytu dla naszych produktów rolniczych, uległo zmniejszeniu i fakt ten musi być należycie uwzględniony w dalszych rokowaniach o traktat handlowy.

Zw. organizacyj rolniczych wyraża nadzieję, że rząd nasz, stojąc na gruncie obrony interesów produkcji rolniczej, zastosuje jak najdalej idące środki represyjne w razie, gdyby nowe przepisy celne w Niemczech zawierały postanowienia, dotykające specjalnie eksport polski i upośledzające go w stosunku do importu, pochodzącego z innych krajów. (PAT.)

Po zgonie artysty malarza Fałata.

Warszawa. (AW.) Cała prasa warszawska zamieszcza wspomnienia pośmiertne ś. p. Juljana Fałata. Sztuka polska traci w zmarłym nieocenionego zdobywcę nowego kierunku w akwarelistyce a naród serdecznego wielbiciela piękna rodzimego.

Pogrzeb znakomitego malarza odbędzie się w piątek w Bystrej na Śląsku.

Zjazd nauczycieli słowiańskich.

Poznań. We środę otwarte zostały obrady 1. zjazdu nauczycieli państw słowiańskich, w którym uczestniczą reprezentanci nauczycielstwa polskiego, ukraińskiego, czechosłowackiego i jugosłowiańskiego.

Sokoli amerykańscy.

Lwów. W środę przybyła do Lwowa wycieczka, złożona z 220 Sokołów amerykańskich. Wycieczka przybyła na zlot sokolstwa i ostatnio bawiła w Zakopanem. (PAT).

Przedstawiciele Gdańska w Rosji.

Moskwa. Przebywająca w Moskwie delegacja senatu gdańskiego odbyła wczoraj konferencję z komisarzem ludowym dla spraw handlu zewnętrznego. Jak się dowiaduje korespondent Pata, konferencja dotyczyła sprawy ewentualnych nowych zamówień dla Stoczni gdańskiej i kwestji transytu rosyjskiego przez Gdańsk.

Ratyfikacja konkordatu.

Berlin. (Tel. wł.) Ratyfikacja konkordatu nastąpi 13 sierpnia. Dokument podpisany zostanie przez prezesa ministrów, Brauna, oraz wszystkich ministrów pruskich.

Nowy zamach w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Na mieszkanie landrata powiatu Niebull w Szlezwigu rzucono bombę. Budynek został prawie całkiem zburzony. Z osób nikt nie poniósł szwanku. Jest to siódmy zamach tego rodzaju od listopada 1928. Na ślad sprawcy dotychczas nie natrafiono.

Przesilenie rządowe w Rumunji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą z Bukaresztu o przesileniu rządowem i podaniu się do dymisji gabinetu Manju. Dymisja nie ma podobno nic wspólnego z wykrytym spiskiem. Przyczyną mają być różnice zdań pomiędzy premjerem a radą regencyjną w sprawie reformy administracji. Rada regencyjna nie przyjęła dymisji.

Dyplomata przemytnikiem.

Paryż. (Tel. wł.) Francuskie władze celne przypadkowo wykryły, że cztery skrzynie, które wiózł ze sobą dyplomatyczny kurjer, przeznaczone dla posła Afganistanu, zawierały opjum i inne środki trujące. Skrzynie zatrzymano i wdrożono śledztwo.

Przygotowania komunistów do demonstracji.

Wiedeń. Donoszą z Sofji, że policja aresztowała 10 komunistów, którzy odbywali tajne schadzki w górach w okolicy Sofji. Komuniści zamierzali zorganizować w Sofji strejk generalny w dniu 1 sierpnia, w którym to dniu w całym świecie odbywać się mają demonstracje komunistyczne przeciw wojnie. (PAT).

Traktat francusko-hiszpański.

Paryż. Briand oraz ambasador hiszpański w Paryżu Quinones de Leon podpisali traktat przyjaźni i rozjemczy między Hiszpanją a Francją.

Rewolucja w Persji.

Wiedeń. „United Press“ donosi z Teheranu, że przeciw zamierzonym reformom wybuchła obecnie rewolucja w Persji. Policja aresztowała jednego z ministrów, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, pod zarzutem uczestniczenia w spisku przeciw rządowi. Są dowody na to, że spiskowcy mieli zwolenników wśród całego szeregu wysokich urzędników państwowych. (PAT).

HUMOR.



„Jak pan może tak długo pozostawać pod wodą?“

„Wszystko zależy od wprawy, kochany panie. W przeszłym roku byłem w tej samej miejscowości kąpielowej, co mój krawiec.“

Miał dość.

Królowa Marysieńka, żona Jana III, przyjęła raz do grona pazió w biednego szlachetkę młodego i nieznającego dworskiej etykiety. Na drugi dzień kazano mu stać za krzesłem królowej i odbierać talerze. Młodzieniec sądząc, że niedojedzone potrawy dla niego są przeznaczone, zjada je w drugim pokoju. Gdy po 5-tem daniu królowa podała mu talerz z obitą resztą szczupaka, niefortunny kandydat na pazia będąc już sytym, postawił go z powrotem przed królową, mówiąc: „Dziękuję Waszej Królewskiej Mości! ja się już tak najadłem, że ledwo nie pękne?!...

Walne zebranie

organizacji górniczych i hutniczych inwalidów, wdów i sierót.

W niedzielę, dnia 7 lipca br. odbyło się w lokalu p. Golczyka w Katowicach - Załężu walne zebranie Organizacji górniczych i hutniczych inwalidów, wdów i sierot województwa śląskiego z udziałem 91 delegatów, reprezentujących 65 tysięcy inwalidów względnie pozostałych. Z ramienia władzy wojewódzkiej brał udział w obradach naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej, p. dr. Hełmski.

Zebranie zagaił przewodniczący organizacji p. Miąskowiak, który powitał zebranych i odczytał porządek obrad walnego zebrania. Następnie zabrał głos przedstawiciel województwa, p. naczelnik dr. Hełmski, który przedłożył zebranym rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniach i wyjaśnił, z jakich powodów projekt ten może być dla województwa śląskiego nieaktualny. Wskazał także na dodatnią pracę obecnego rządu i wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego dla dobra inwalidów śląskich, mianowicie na unormowanie renty wypadkowej, oraz na poprawę ordynacji ubezpieczeniowej, według której otrzymają rentę wdowy po inwalidach, które ukończyły 60 rok życia. Również inwalidzi górniczy i hutniczy mogą się leczyć w uzdrowisku im. Marszałka Piłsudskiego w Jastrzębiu Zdroju bez jakiegokolwiek uszczerbku na rentach lub pensjach. W dalszym ciągu oświadczył, że za staraniem zarządu Organizacji inwalidów, wdów i sierot województwo przyznało zwrot kosztów oględzin zwłok inwalidom względnie wdowom. W końcu poruszył sprawę węgla deputatowego dla inwalidów i oświadczył, że starania w tym względzie czynione są w dalszym ciągu i odbędą się jeszcze układy z pracodawcami. Układy te prowadzić będą władze wojewódzkie, wobec czego przypuszczać należy, że dojdzie do porozumienia i inwalidzi będą mogli węgiel otrzymać.

Przewodniczący podziękował p. naczelnikowi dr. Hełmskiemu za jego wyczerpujące wywody, poczem przystąpiono do dyskusji. Kolejno zabierali głos pp. Żur, Szklany, Przywarski, Kawa, Duda, Nowak, Wrona, Pala, Lelonek i inni. Wszyscy mówcy domagali się poprawy bytu inwalidów względnie pozostałych, mianowicie podwyższenia rent i pensyj oraz przyznania węgla deputatowego. Odpowiadali naczelnik p. dr. Hełmski, przewodniczący p. Miąskowiak oraz drugi przewodniczący p. Świeca.

Następnie zarząd organizacji zdawał sprawozdanie ze swej czynności rocznej, które przyjęto bez zastrzeżeń i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wyborem kierował p. Szklany. Nasamprzód przeprowadzono zmianę regulaminu wyborczego, w myśl propozycji specjalnej komisji. Wybór przewodniczącego odbył się na kartki, resztę członków zarządu wybierano przez aklamację. Wybrano: pierwszym przewodniczącym p. Świecę, drugim przewodniczącym p. Miąskowiaka, pierwszym sekretarzem p. Matysika, drugim sekretarzem p. Przywarskiego, pierwszym skarbnikiem p. Niestroja, drugim skarbnikiem p. Jana Wronę. Do rady nadzorczej weszli pp. Szklany, Pala, Gajda, Wojciech Wrona i Szczygieł. Do komisji rewizyjnej należą pp. Rabus, Święty i Bazgier. Wszyscy wymienieni przyjęli wybór.

Po wyborze pierwszy sekretarz p. Matysik odczytał rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie. W wolnych głosach przemawiali jeszcze liczni delegaci, między innymi pp. Mizera, Rabus i Pala. Wszyscy zgodnie domagali się różnych poprawek w ustawodawstwie ubezpieczeniowem. Walne zebranie zakończono okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej dr. Mościckiego, marszałka Piłsudskiego, wojewody dr. Grażyńskiego i Najprzew. ks. biskupa Lisieckiego.

Przebieg walnego zebrania był podniosły, rozprawy rzeczowe. Należy się spodziewać, że koła miarodajne uwzględnią wszystkie żądania inwalidów, a tem samem przyczynią się do zmniejszenia niedoli, w jakiej znajdują się wszyscy inwalidzi.

Otwarcie nowej kolei.

We środę odbyła się uroczystość, mająca doniosłe znaczenie dla Śląska. Otwartą bowiem została i do użytku oddana nowa linja kolejowa od stacji Polana do Wisły. Linję tę, długości $4\frac{1}{2}$ kilometra, wybudowano z funduszów skarbu śląskiego. Dzięki tej linji stolica Województwa, a temsamem reszta Polski otrzymała dogodne i bezpośrednie połączenie z jednem z najbardziej uroczych zakątków państwa u źródeł Wisły. Obecnie miejscowość ta, dawniej odcięta niemal od świata, nie mająca dogodnej komunikacji nietylko kolejowej, ale i kołowej, będzie mogła się rozbudowywać, stanowiąc pożądany i zdrowy odpoczynek zwłaszcza dla ludności Śląska, oddychającej rok cały dymem kominów fabrycznych.

Nowa linja kolejowa, której budowa była bardzo trudna ze względu na nierówności terenu, a zwłaszcza na nieuregulowane koryto Wisły, stanowi chlubne świadectwo wiedzy i sumiennej pracy inżynierów dyrekcji katowickiej.

O godz. 8.40 wyruszył z Katowic specjalny pociąg z Wojewodą dr. Grażyńskim, wicewojewodą Żurawskim, delegatem Min. Komunikacji inż. Jezierskim, naczelnikami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego drem Banaszkiewiczem i drem Regorowiczem, członkiem Rady Wojewódzkiej Pietrzakiem, wiceprezesem D. R. P. inż. Niebieszczańskim, prezesem Dyrekcji Poczt i Telegrafów Kuntzem, wyższymi urzędnikami Województwa i D. K. P. oraz przedstawicielami prasy. W Chybiu przyłączono wóz z przedstawicielami D. K. P. Kraków z wiceprezesem inż. Giesmannem na czele oraz pięknie udekorowaną zielenią i kwiatami lokomotywę.

Na stacji Polana wysiedli goście, których powitał naczelnik gminy Ustronia, a dzieci z Polany wręczyły p. wojewodzie piękny bukiet kwiatów „nie mając ani złota, ani srebra“. Po poświęceniu nowej linji oraz po głębokiem przemówieniu pastora Nikodema i ks. proboszcza Kupki z Ustronia, p. wojewoda przeciął wstęgę, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę. Pod Obłaźcem zatrzymano pociąg i goście przeszli przez nowy most kolejowy na Wiśle.

Na stacji we Wiśle zebrała się bardzo licznie ludność miejscowa i z najbliższej okolicy straż ogniowa oraz letnicy, przebywający na kuracji. Gdy pociąg zajechał, gromkie okrzyki powitały nowy pociąg, a chór nauczycieli odśpiewał „Gaude mater“. Poświęcenia stacji dokonał ks. Grimm, proboszcz z Istebnej, a pastor Mrowiec imieniem ludności ewangelickiej złożył hołd i wyrazy wdzięczności Polsce i wojewodzie Grażyńskiemu za to wiekopomne dzieło. Następnie przemówił krótko zastępca wójta, p. Czyż, poczem zabrał głos wojewoda dr. Grażyński, który podniósł radosny moment dzisiejszej uroczystości, będącej fragmentem w całokształcie prac nad podniesieniem dobrobytu ludności Śląska. Jest to też wykonaniem programu przemiany wiosek beskidzkich na letniska i ich urządzenie na sposób europejski (Wisła, Jaworzynka, Istebna i Koniaków). P. Wojewoda zakończył swe przemówienie życzeniem, żeby otworzona dziś linja kolejowa była małą cegiełką dorzucona do budowy dobrobytu ludności.

Po poświęceniu udał się p. Wojewoda wraz z otoczeniem do miejscowej szkoły, gdzie gmina Wisła przyjmowała gości obiadem.

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

W niedzielę 14 lipca urządza arcybractwo straży honorowej Najsłodszego Serca Pana Jezusa z **Rozbarku** wycieczkę na Górę św. Anny. Na intencję pątników odbędzie się w kościele klasztornym Msza św. z błogosławieństwem.

*

We wtorek rano napadnięta została na ulicy Krakowskiej w **Bytomiu** pracowniczka biurowa Janina Jeżówna, znajdująca się w drodze do kantoru wymiany pieniędzy. Bandyci wepchnęli dziewczynę do sieni pewnego domu i skradli jej z teki 875 marek i 975 złotych. Jednego z bandytów, górnika Rutnioka z Bytomia przytrzymała policja i odstawiła go do więzienia. Drugi bandyta, podróżujący Zygmunt Banaś z Siemianowic zbiegł z pieniędzmi.

*

Sąd w **Bytomiu** skazał młynarczyka Augusta Wostała z **Radzionkowa** (województwo śląskie) na 2 lata i 6 miesięcy więzienia za kilka kradzieży w Bytomiu i okolicy, popełnionych wspólnie z 4 innemi włamywaczami, którzy atoli zbiegli za granicę.

*

W niedzielę po południu w hucie Julji w **Bobrku** został zabity przy wykonywaniu pracy ślusarz Karol Kwaśny z Bytomia.

*

Na szosie do **Mikulczyc** policja kryminalna urządziła w poniedziałek w południe pościg za zbrodniarzem Pawłem Oczko i jego wspólnikami. Towarzyszących Oczce dwóch kandydatów policja ujęła bez większych trudności, natomiast Oczko sam rzucił się do ucieczki, strzelając bezustannie do ścigających go urzedników. Po dłuższym pościgu udało się im bandytę przytrzymać i rozbroić. Następnie policja udała się do Zaborza, gdzie dowiedziała się, iż przebywa tamże brat aresztowanego, Józef Oczko. Policja osaczyła dom, w którym ukrył się poszukiwany. Po blisko godzinnem obleżeniu poddał się Oczko, którego taksamo, jak jego brata, odstawiono do więzienia sądowego.

Z Zabrskiego.

Jednej z ostatnich nocy wybili nieznani sprawcy okna kaplicy św. Nepomucena przy kościele św. Anny w **Zabrzu**. Znajdującą się w kaplicy statuę bezbożnicy zniszczyli w kawałki i wrzucili do krzaków.

*

Przejechany przez motocykl został na ulicy Następcy Tronu w **Zabrzu** robotnik Karol Siwek. Nieszczęśliwy odniósł złamanie nogi oraz okaleczenia na głowie. Odstawiono go do lecznicy miejskiej.

*

Poświęcenie nowego kościoła św. Jadwigi w **Porębie** odbędzie się prawdopodobnie pod koniec sierpnia b. r. Zarząd kościelny uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu nabycie organów.

Z Gliwickiego.

W **Gliwicach** w pobliżu mostu kolejowego linji Bytom—Gliwice wjechał samochód ciężarowy na chodnik i najechał przytem na bezrobotnego M. z Sośnicy, który doznał pęknięcia czaszki. Nieszczęśliwego odstawiło pogotowie do lecznicy miejskiej.

*

Policja przytrzymała i odstawiła do więzienia trzech smyków, którzy na drodze z **Karchowic do Boniowic** napadli na pewnego palcza, zatrudnionego w zakładach wodociągowych w Zawadzie i sponiewierali go dotkliwie.

Z Raciborskiego.

W zeszły czwartek krótko po północy szalała nad **Raciborzem i okolicą** gwałtowna wichura, która wprawdzie trwała niedługo, lecz była tak gwałtowną, że we wszystkich miejscowościach poczyniła ogromne szkody. Na ulicach, placach i w ogrodach łamały się drzewa jak zapałki. Nadto pozrywanych zostało mnóstwo dachów. Uszkodzone zostały kościoły Dominikański i Matki Bożej. Ogromne szkody wyrządził huragan w ogrodach warzywnych na Nowych Zagrodach, Starejwsi i Płoni. Wielkie przerażenie nastąpiło, gdy światło elektryczne pogasło i miasto zaległo w ciemnościach. Podczas tej okropnej burzy dostała pewna starsza kobieta na ul. Schrammstrasse napadu paraliżu z powodu czego wkrótce zmarła.

*

Właścicielce gospodarza rolnego Łopoczowej w **Raciborzu** skradziono kasetkę z zawartością 310 marek. Złodzieja, ślusarza M., wyśledzono i umieszczono w więzieniu.

Z Kozielskiego.

Na drodze z **Kotlarni do Goszyc** został napadnięty przez dwóch bandytów pewien rzeźnik z Sośnicowic (Miasteczka). Bandyci zranili go nożem, a następnie ograbili z gotówki. Nie minie ich zasłużona kara, ponieważ zostali poznani.

*

W sobotę wieczorem przechodziła nad **Koźlem i okolicą** gwałtowna burza, która w ogrodach i w rolnictwie wyrządziła nieobliczalne szkody. W samem mieście zostały zatopione wszystkie niżej położone ulice.

Z Głubczyckiego.

Pod koniec zeszłego tygodnia wybuchł pożar w domu Albrechta w **Baborowie**, przy ulicy Raciborskiej. Z całego domostwa zostały tylko mury. Oprócz tego spłonęło także doszczętnie domostwo robotnika Juljana Kubisa oraz stodoła Derschki. W domu Albrechta mieszkał robotnik Adolf Paruchа, nałogowy pijak, który kilkakrotnie próbował wzniecić ogień na podwórzu i w mieszkaniu, lecz zdołano mu w tem przeszkodzić. Dopiero po południu udało mu się bez przeszkody tego dokonać. Podpalacza, pijanego do zupełnej nieprzytomności, wyniesiono z płonącego domu i oddano pod opiekę policji.

Z Oleskiego.

Burza, która przechodziła nad **Olesnem i okolicą** w zeszłą sobotę, wyrządziła poważne szkody. Dach starego kościoła katolickiego został częściowo uszkodzony. Robotnik Jośko z posiadłości kościelnej został zabity przez grom. Liczna rodzina opłakuje zgon ojca i żywiciela.

Z Prudnickiego.

Pewna służąca z Głogówka znalazła w szafce kilka białych pastylek, z których spożyła sześć sztuk sądząc, że to są pastylki miętowe. Po spożyciu tychże opadło ją nagle takie znużenie, że nie mogła utrzymać się na nogach i po chwili zasnęła. Po trzech dniach dziewczyna nareszcie obudziła się i to dzięki pomocy lekarskiej, gdyż w przeciwnym razie sen zakończyłby się niewątpliwie śmiercią dziewczyny.

Z Opolskiego.

Szkoła powszechna w **Zuzeli** obchodziła 100-lecie swego istnienia.

*

Rolnik Józef Wodniok w **Ligocie Turawskiej** obchodził w niedzielę, dnia 7 lipca uroczystość swoich 100-letnich urodzin.

*

Jednej z ostatnich nocy włamano się do składu manufaktury kupca Przybyły na Rynku w **Opolu**. Złodzieje skradli za 500 marek towaru, przeważnie wyrobów jedwabnych.

*

W cementowni w **Groszowicach** przy ustawianiu masztu betonowego spadł z wysokości 3 metrów 18-letni robotnik Jan Jagusz. J. odniósł obrażenia na prawej stronie piersi, podudzia i ramienia.

*

Sąd przysięgłych w **Opolu** skazał robotnika Hermana Jelicha z Lindenhof (?) powiat oleski na 1½ roku więzienia za niebezpieczne zranienie z wynikiem śmiertelnym. J. poranił swego przyjaciela K. tak ciężko w głowę, że tenże zmarł dnia następnego.

Program radjowy.

Piątek, 12 lipca 1929.

Katowice, fala 416,1 m.: Komunikaty gospodarcze — 16.30 Płyty gramofonowe — 17.25 Odczyt: Z czego i w jaki sposób będziemy robić wina w lecie — 17.50 Wiadomości z wystawy poznańskiej — 18.00 Koncert z Warszawy — 19.00 Rozmaitości — 19.20 Odczyt II: Początki siły morskiej Polski — kaperstwo i armata wodna — 19.45 Sport — 20.00 Odczyt z Warszawy — 20.30 Muzyka lekka z Krakowa — 22.20 Komunikaty z Warszawy — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.95.3 m.: 11.56 Sygnał czasu, hejnał — 12.05 Płyty gramofonowe — 15.20 Przegląd wydawnictw — 16.15 Komunikat rady naczelnej kółek śpiewaczych — 16.30 Płyty gramafonowe — 17.25 Odczyt — 19.00 Rozmaitości — 20.05 Odczyt — 20.30 Koncert symfoniczny — 22.00 Komunikaty.

Kraków, fala 314.1 m.: 16.00 Pogadanka dla rodziców — 16.30 Płyty gramofonowe — 17.25 Odczyt — 19.00 Rozmaitości — 20.00 Hejnał — 20.30 Koncert.

Poznań, fala 336,3 m.: 12.20 Radjografja — 12.50 Wiadomości z wystawy — 13.00 Sygnał czasu, hejnał — 13.05 Koncert gramofonowy — 14.00 Giełda — 17.30 Nauka angielskiego — 18.00 Koncert — 18.55 Nadprogram — 19.15 Odczyt szkolny — 20.00 Słuchowisko żołnierskie — 20.15 Odczyt — 22.15 Radjografja — 22.45 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 321,2 m.:

Gliwice, fala 326,4 m.: 16.30 Koncert — 19.20 Utwory Brüssa — 19.50 Pogawędka o bilansie — 20.15 Lekcja śpiewu — 21.15 Reporter — płyty gramofonowe.

Berlin, fala 475,4 m.: 16.30 Odczyt drugi: Drogi do dobrobytu — 17.00 Pogawędka na temat: czytelnik jako współpracownik gazety — 17.30 Koncert — 18.40 Pogawędka techniczna — 20.00 Operetka: Zemsta nietoperza — Po programie nadawanie obrazów.

Wiedeń, fala 519.9 m.: 11.00 Muzyka — 15.15 Nadawanie obrazów — 16.00 Koncert — 18.15 Koncert wokalny i instrumentalny — 19.20 Odczyt — 20.05 Koncert, po transmisji nadawanie obrazów.

Gołębie pocztowe przelatują w godzinie 97 kilometrów, orły 110, łódź motorowa 115, pociąg pospieszny 120, mucha 190, koło motorowe 205, jaskółko 214, jaskółka-żeglarka 316, samochód 375, samolot 519.

SPORT.

Polska — Rumunja.

W dniach 13 i 14 lipca odbędą się we Lwowie zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunji. Reprezentacja polska składa się z 20 zawodników. Między innemi zawodnikami bierze także udział dwóch zawodników ze **Śląska,** mianowicie **Czysz (Szopienice)** startuje na 100 mtr. i **Zajusz (Stadjon** na 110 mtr. przez płotki.

Sokoli Polscy w Pradze.

W Pradze czeskiej rozpoczęły się uroczystości zorganizowane przez „Orła“ (organizacja katolików czesko-słowackich). W uroczystościach biorą również udział Sokoli polscy, którzy przybyli do Pragi z prymasem arcybiskupem Hlondem i arcybiskupem Teodorowiczem na czele. W pochodzie ulicznym, w którym wzięło udział przeszło 25.000 Sokołów czeskich kroczyła również delegacja sokołów polskich.

Polska — Austrja.

W dniu 28 bm. odbędzie się na Stadjonie w Król. Hucie międzynarodowy lekkoatletyczny mecz kobiecy pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrji.

Zawody te wśród sfer sportowych budzą duże zainteresowanie.

Kobiece zawody lekkoatletyczne.

W dniach 12 do 14 lipca odbędą się w Warszawie kobiece zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Na powyższe zawody wysyła **Śląsk** swoją najlepszą drużynę.

Teatr Polski w Katowicach,

Repertuar.

Piątek, dnia 12 b. m. „Bal Maskowy“, gościnny występ L. Zamorskiej i W. Pastówny.

Sobota, dnia 13 b. m. „Tosca“.

Teatr Polski na prowincji.

Piątek, dnia 12 b. m. „Dwaj panowie B“. Rybnik.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.